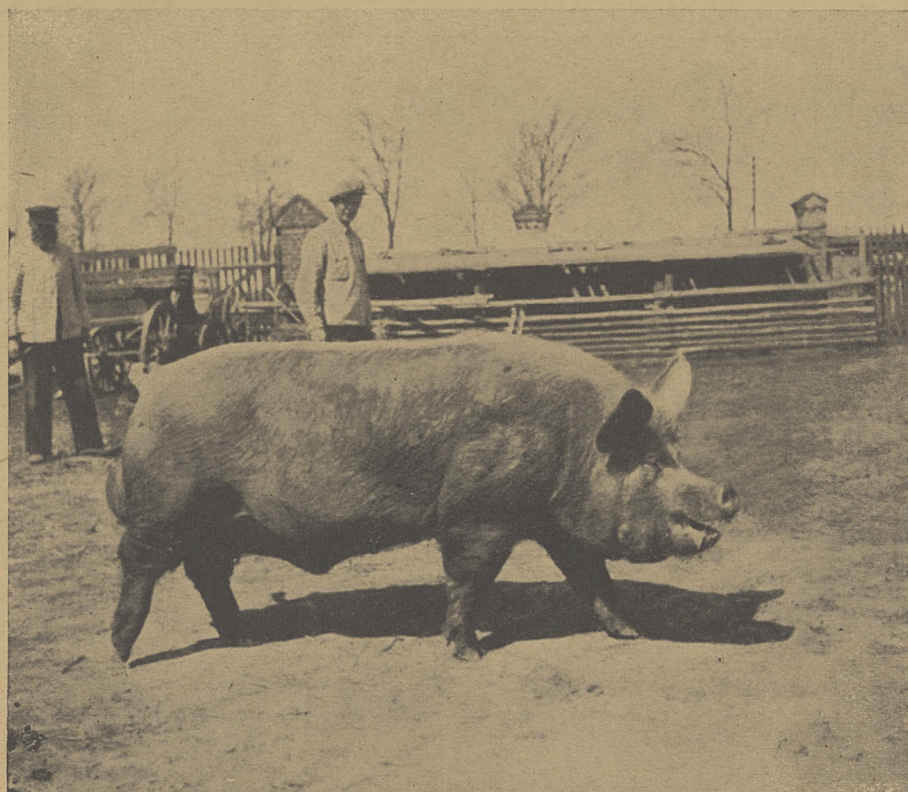


# **PRZEGLĄD HODOWLANY**



Knur „Matador” rasy białej ostrouchej w typie tłustomięsnym.  
Maj. Zajączkowo p. Heydemanna, woj. pomorskie.

Fot. R. Schmaeling.

## TREŚĆ:

*Inż. Józef Lewandowski:*

Hodowla zarodowa wobec ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec.

*Aleksander Danilczuk:*

„Import” czy „własnymi siłami”.

*Inż. Witold Miśkiewicz:*

Wartości dydaktyczne i wychowawcze hodowli zwierząt jako przedmiotu nauczania.

Wyjaśnienia w kwestjach żywienia zwierząt:

*Włodzimierz Szczekin - Krotow:*

Uproszczony sposób normowania paszy dla krów.

Przegląd piśmiennictwa. — Z instytucyj i zrzeszeń hodowlanych. — Adresy hodowców. — Wiadomości targowe.

## SOMMAIRE:

*Ing. Józef Lewandowski:*

L'élevage généalogique et la loi sur la surveillance officielle de l'élevage du bétail, des porcs et des moutons.

*Aleksander Danilczuk:*

Importation ou „autarchie”?

*Ing. Witold Miśkiewicz:*

Les valeurs didactiques et éducatives de la zootéchnie comme matière d'enseignement.

Explications concernant l'alimentation des animaux:

*Włodzimierz Szczekin - Krotow:*

Une méthode rationnement simplifié du des vaches laitières.

Revue des livres et publications périodiques. — Institutions et associations d'élevage. — Adresses des éleveurs. — Nouvelles du marché.



# PRZEGŁĄD HODOWLANY

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY TEORJI I PRAKTYCE HODOWLI ZWIERZĄT DOMOWYCH

pod redakcją Inż. STEFANA WIŚNIEWSKIEGO

Komitet Redakcyjny

Prof. Dr. L. Adametz z Krakowa (Wiednia), A. Budny z Bychawy, J. Czarnowski z Łęk, Inż. W. Dusoge z Warszawy, Z. Ilnatowicz z Warszawy, Doc. Dr. T. Konopiński z Poznania, Prof. Dr. H. Malarski z Puław, Prof. Dr. K. Malsburg z Dublin, M. Markijanowicz z Warszawy, Prof. Dr. Z. Moczarski z Poznania, Prof. R. Prawocheński z Krakowa, Prof. Dr. J. Rostański z Warszawy, Prof. K. Różycki z Dublin, Inż. T. Rysiakiewicz z Warszawy, Prof. J. Sosnowski z Warszawy, Dr. B. Strusiewicz z Torunia, Wł. Szczekin-Krotow z Warszawy, M. Trybulski z Warszawy, Inż. L. Turnau z Chłopów i Inż. Z. Zabielski z Puław.

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZOOTECHNICZNEGO W WARSZAWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Warszawie przy ul. Widok 3. Nr. telefonu 684-56.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką pocztową, płatna na konto P. K. O.

Warszawa Nr 6476, wynosi KWARTALNIE 6 zł., NUMER POJEDYŃCZY 2,50 zł.  
Zmiana adresu 50 gr.

OGŁOSZENIA w stosunku 140 zł. za stronę, na 2, 3 i 4 stronie okładki 180 zł. Ustępstwa od cen tych udziela się zależnie od liczby powtórzeń bez zmiany tekstu, od 5—40 procent. Bezplatna zmiana tekstu tylko przy całorocznych zamówieniach i nie częściej, niż raz na kwartał. Dla poszukujących posad 50 procent zniżki.

Przedpłata, nie wniesiona do dnia 10 pierwszego miesiąca kwartału, będzie pobierana w drodze zaliczki pocztowej

z dodatkiem 2.— zł. na koszty zaliczki. W razie niewykupienia zaliczki administracja wstrzymuje wysyłkę pisma, co jednak nie zwalnia przedpłaciciela od zobowiązań. Zobowiązania przedpłacicieli ustają dopiero z chwilą odwołania przedpłaty. Odwołanie nastąpić może tylko z końcem kwartału. Do pierwszego zeszytu każdego kwartału dołączone będą dla ułatwienia przesyłki pieniądze blankiety przekazowe P. K. O.

Inż. Józef Lewandowski.

## Hodowla zarodowa wobec ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec.

W związku z ustawą z dnia 5 marca r. b. o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec, hodowla zarodowa, a ściśle biorąc organizacje hodowlane, prowadzące księgi rodowodowe, ulec muszą pewnej reorganizacji, zgodnie z wymaganiami wymienionej ustawy. Ustawa przewiduje, że prowadzenie ksiąg rodowodowych spoczywać ma w rękach izb rolniczych lub instytucji upoważnionych przez izby i pracujących pod kontrolą izb.

Jako długoletni inspektor hodowli chcę się zająć specjalnie tem właśnie zagadnieniem, dotyczącem organizacji hodowli zarodowej, w związku z prowadzeniem ksiąg rodowodowych przez izby, i z punktu widzenia fachowca wyjaśnić wątpliwości, które mogą się nasuwać, jeśli chodzi o reorganizację dotychczas istniejących związków hodowlanych.

Praca rodowodowa, prowadzenie ksiąg rodowo-

dowych spoczywa obecnie w rękach związków hodowców. Instytucje te istnieją na terenie jednego województwa (Poznańskie, Pomorze, Śląsk, związki na Kresach Wschodnich) lub też obejmują teren kilku województw, jak to ma miejsce np. w warszawskich związkach hodowców bydła, trzody chlewnej i owiec. Centralnej instytucji, któraby koordynowała pracę poszczególnych związków, opracowywała jednakowe metody pracy i t. d. niema<sup>1)</sup>. Przyznać, trzeba że związki hodowców (mam na myśli głównie województwa centralne, pracowały dobrze; była to praca solidna, oparta o ludzi znających się na rzeczy, o czem zresztą najlepiej świadczą i wyniki mleczności, jeśli chodzi o bydło i poprawa znaczna eksterjeru bydła, jaka się dokonała w latach powojennych i poprawa jakości trzody, w szczególności bekonowej, w większych chlewniach zarodowych. Kto śledził warszawskie przetargi na buhaje, połączone z premjowaniem, mógł skonstatować, jak z roku na rok poprawiała się jakość materiału rozplodowego męskiego, wychowywanego u nas w warunkach bądź

<sup>1)</sup> Funkcje jej w znacznym stopniu spełnia Polskie Towarzystwo Zootechniczne.



co bądź pod względem hodowlanym trudnych. Mimo to jednak związki hodowców nie spełniają swego zadania w całej rozciągłości; pierwszą przyczyną jest to, że są to organizacje, obejmujące prawie wyłącznie większą własność. Jakkolwiek nie ma klauzuli, która by nie pozwalała drobnym rolnikom należeć do związków, ale jest to dla nich prawie że niedostępne ze względu na wysokie opłaty, jakie związki pobierają. Przytem związki nie są zainteresowane w tem, aby do pracy rodowodowej wciągać drobnych rolników. Jako instytucje samowystarczalne muszą związki obarczać swych członków stosunkowo wysokimi opłatami i z powodów zrozumiałych leży w interesie związku, aby do zrzeszenia należeli rolnicy, posiadający większą ilość zwierząt, do ksiąg zapisanych. W tych warunkach organizacje wymienione są jedynie zrzeszeniami zawodowymi i nie mogą mieć charakteru organizacji społecznych; muszą dbać o to, aby dobrze zbyć materiał hodowlany swych członków i aby podtrzymać swą egzystencję.

Ustawa o nadzorze nad hodowlą ma przede wszystkim na celu rozszerzenie działalności związków, ułatwienie drobnym rolnikom należenia do związku i dlatego powierza prowadzenie ksiąg izbom rolniczym. Chodzi tu nietylko o to, aby księgi rodowodowe prowadzone były przez instytucje urzędowe o charakterze publiczno-prawnym, instytucje mające charakter określonej stałości, co jest rzeczą niezmiernie ważną, ale też i o to, aby do ksiąg przy izbach mógł zapisać swe sztuki każdy, kto odpowiedni materiał faktycznie posiada. Przyznać trzeba, że z jednej strony wśród stad t. zw. zarodowych większej własności, należących do związków, wiele jest mających słaby materiał hodowlany i nieracjonalnie prowadzonych, a z drugiej znów strony widzimy w małych gospodarstwach cały szereg sztuk dobrych i użytkowo i pod względem typu, sztuk zasługujących na to, aby znalazły się w księgach rodowodowych. Dopiero wówczas można mówić o pracy celowej, pracy twórczej hodowlanej, gdy w jednych księgach znajdują się zwierzęta zarówno większej jak i mniejszej własności rolnej. Ustawa hodowlana daje podstawy do tego, jest tu bowiem powiązanie hodowli zarodowej z chowem masowym, jest połączenie w jednych rękach — w izbach rolniczych wszystkich zagadnień hodowlanych. I tak być musi. Musi być jedna instytucja, czuwająca nad całokształtem hodowli na terenie województwa. Hodowla zarodowa, spoczywająca dotychczas prawie wyłącznie w rękach większej własności i chów masowy (drobna własność) muszą się wzajemnie uzupełniać i wspierać. Jakkolwiek drobne gospodarstwa mają często-

króć odpowiednie warunki do prowadzenia hodowli, w naszych warunkach jednak sporo czasu jeszcze upłynie, zanim drobny rolnik będzie producentem materiału zarodowego; narazie dostawcą tego materiału być musi większy rolnik. Zadaniem izb rolniczych powinno być dostarczenie rolnikom potrzebnej ilości rozplodników, które czerpać trzeba z większych stad i rozprowadzać wśród drobnej własności (konkursy wychowu, stacje kopulacyjne). Dlatego właśnie cała praca spoczywać powinna w rękach izb, gdyż one mają możność skoordynowania działalności stad zarodowych z potrzebami chowu masowego i przyczyniać się do podniesienia hodowli drobnej własności.

Jest jeszcze jedna ważna rzecz, przemawiająca za koniecznością prowadzenia ksiąg rodowodowych przez izby, jest to kwestja opłat. Zjawisko „uciekania” stad zarodowych ze związków podczas kryzysu z powodu wysokich opłat jest zjawiskiem nienormalnem, które nie może mieć miejsca. W ten sposób hodowla się cofa. Izby rolnicze nie chcą i nie powinny zarabiać na prowadzeniu hodowli zarodowych; pracę swą traktują one jako pracę społeczną, mając jeden cel na oku — podniesienie ogólnego poziomu hodowli; nie potrzebują zatem izby obciążać hodowców wysokimi opłatami za inspekcje, rodowody, sprzedaż materiału zarodowego etc., mogą te same czynności wykonywać znacznie taniej i udostępnić każdemu, kto ma odpowiedni materiał hodowlany, zapisanie sztuk do ksiąg rodowodowych.

Jestem daleki od żądania, aby hodowla nasza włączana była w ramy instytucji „urzędowych”, „biurokratycznych” i t. d., uważam jednak, iż zarówno dla samego postępu hodowli, jak i dla samych hodowców, potrzeba nieco więcej dyscypliny i w pewnych wypadkach więcej rygoru. Jeżeli związki hodowców znajdują się dziś w wielu wypadkach w trudnych warunkach finansowych, jeżeli wprost, powiedzmy, są zadłużone, to wina spada tu w znacznej części na samych hodowców, którzy z jednej strony odnoszą się biernie, nie wypowiadają się, gdy chodzi o uchwalenie opłat, z drugiej zaś strony nie uiszczają przyjętych na siebie zobowiązań. W ten sposób członkowie związku sami podkopują byt własnej instytucji. Rozumiem, że składki członkowskie nie mogą być wygórowane, ale z drugiej strony muszą one być honorowane, gdyż instytucja, nie mająca zapewnionych podstaw finansowych, nie może skutecznie pracować dla dobra swych członków. Te niedomagania bezwątpienia nie będą miały miejsca, skoro księgi rodowodowe będą prowadzone przez izby. Jakkolwiek niektórzy uważają izby za



„instytucje papierowe”, twierdzenie to niema żadnych podstaw i izby wykonywują za pośrednictwem swych instruktorów i inspektorów zagadnienia praktyczne w terenie i to zagadnienia znacznie obszerniejsze od prowadzonych dawniej przez dobrowolne organizacje rolnicze, a zatem robią to, co tamte organizacje, tylko w zakresie bogatszym, rozszerzonym. A to, że mają one pierwiastek stałości pracy i zapewnione podstawy materialne, jest tylko ich kolosalnym plusem, pozwalającym spokojnie pracować.

Taka sprawa jak np. ujednolicanie kierunków hodowlanych, dążenie do tworzenia pewnych typów, może być skutecznie rozstrzygnięta tylko przez instytucje, zajmujące się całokształtem hodowli i chowu, a więc w danym razie przez izby. Powrócę do sprawy stworzenia polskiego bydła nizinnego, sprawy poruszonej przeze mnie, moich kolegów po fachu i hodowców praktyków w ostatnich numerach „Przeglądu Hodowlanego”. Jeżeli ta sprawa nie ruszyła z miejsca, to dlatego, że z jednej strony hodowcy związkowi mają różne upodobania, a instytucje rolnicze, działające na terenie drobnej własności, zbyt może mało zajmowały się wymienioną sprawą. Jeśli importujemy z Fryzji Holenderskiej, to import ten niezawsze jest celowy: ulegamy nieraz wprost zachciankom hodowców, dla których słowo import ma wciąż jeszcze znaczenie magiczne. Wypowiadałem się już w tej materji, nie twierdzę, że od razu w stu procentach należy import przerwać, ale że trzeba go ograniczyć do sztuk pod każdym względem prima i stopniowo dążyć do samowystarczalności, ale to trzeba sobie jasno powiedzieć i żadne względy np. pewien dochód, jaki daje związkowi zakup stadników, nie mogą nas skłonić do importowania, skoro to nie okaże się celowym. Hodowlę tworzy hodowca, ale rzeczą instytucji jest nadać ton i kierunek, tembardziej, że prawdziwych zamiłowanych hodowców mamy niezbyt wielu. Tworzenie typu czy to bydła nizinnego czy polskiego, świni czy owiec odbywać się musi jednocześnie na terenie większej i mniejszej własności i inicjatywa spoczywać powinna w jednych rękach. Stada zarodowe będą dostarczycielami rozplodników, które poprawiać będą pogłowie wśród drobnych rolników i ustalać typ.

Ustawa o nadzorze nad hodowlą przewiduje zatem prowadzenie ksiąg rodowodowych przez izby rolnicze; wynika z tego, iż księgi prowadzone być muszą dla terenu działania izby, a więc w zasadzie dla terenu województwa. Jakkolwiek podział administracyjny niezawsze zbiega się z terenami hodowlanymi, nie da się sprawy prowadzenia ksiąg

rodowodowych inaczej rozstrzygnąć ze względu na pracę izb i kontrolę z ich strony nad całokształtem hodowli, a więc i nad hodowlą zarodową. Stwarza to konieczność podziału istniejących dziś niektórych związków na organizacje mniejsze, odpowiadające terenowi województwa.

Wyłania się też pytanie, jaka będzie najodpowiedniejsza forma prowadzenia ksiąg rodowodowych: czy książki te prowadzić będą bezpośrednio izby czy też organizacje (związki), którym izby zlecać prowadzenie ksiąg pod ścisłą kontrolą izb.

Prowadzenie ksiąg wprost przez izby nie jest wskazane, byłaby to organizacja zbyt mało elastyczna, w której hodowcy braliby mały udział. Hodowca musi mieć głos. Instytucja może służyć pomocą, dawać dyrektywę w sprawach ogólnych, ale hoduje rolnik. Z tych właśnie względów zdaje się być najwłaściwszą formą związków hodowców, obejmujących teren działalności izby, działających pod jej kontrolą i korzystających z pomocy i udogodnień izby, która może dawać lokal, personel biurowy, fachowy, pobierając za to pewne świadczenia od związków. Ponieważ tworzenie poszczególnych związków hodowców, a więc bydła nizinnego, czerwonego polskiego, trzody i owiec, byłoby nieraz utrudnione ze względu na małą ilość stad zarodowych poszczególnych gatunków zwierząt, na terenie województwa, zdaje mi się, iż najbardziej celowym byłoby tworzenie jednego związku przy izbie z sekcjami dla wymienionych ras czy gatunków zwierząt. Byłby to zatem związek wojewódzki z poszczególnymi oddziałami.

Są dwa warunki, aby praca tych organizacji wojewódzkich hodowli zarodowej cieszyła się powodzeniem: 1) posiadanie odpowiednich inspektorów fachowców; 2) koordynacja pracy, idąca zgóry, a obejmująca teren Rzeczypospolitej; 3) współpraca między izbami.

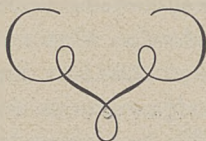
Nie ulega kwestji, iż praca inspektora hodowli zarodowej jest pracą wymagającą dużo wyrobienia, znajomości rodowodów, a przede wszystkim „oka”, które nie każdy posiada. Jest to praca, jeśli tak można powiedzieć, koronkowa. Fachowiec, który był inspektorem, prowadzącym hodowlę zarodową, nie może zawsze być inspektorem hodowli ogólnej (chów masowy, t. zw. hodowla włościańska) i odwrotnie niezawsze inspektor, zajmujący się hodowlą drobnej własności, będzie odpowiednim do prowadzenia hodowli zarodowych. Na tę sprawę trzeba zwrócić uwagę, wyzyskując siły inspektorskie, zatrudnione przy istniejących związkach hodowców, z chwilą, gdy związki te ustąpią placu izbowym związkom wojewódzkim.



Powiązanie pracy u góry, a mam tu na myśli głównie zapisywanie do ksiąg elity, opracowywanie wspólnych zasad licencji, wydawanie drukiem ksiąg rodowodowych etc. powinno mieć miejsce w projektowanym Komitecie dla spraw hodowli bydła przy związku izb i organizacji rolniczych względnie w innych analogicznych komisjach. To jest konieczne ze względu na jednolitość pracy i powinno dotyczyć zarówno bydła jak trzody chlewnej i owiec.

Przy takiej organizacji istnieć będą zatem wojewódzkie związki hodowców, których praca będzie koordynowana przez komisje hodowlane przy Związku Izb i Organizacji Rolniczych. Będzie to organizacja pod każdym względem lepsza od istniejącej. Obecnie, jak już wspomniałem, istnieją związki względnie towarzystwa hodowców, których działalność nie jest skoordynowana; doniedawna przed opracowaniem ujednolajnionych zasad zapisywania do ksiąg rodowych, co miało miejsce na terenie Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, zasady licencji były różne; prowadzono w poszczególnych związkach dwie, trzy, cztery, a nawet więcej ksiąg dla bydła, skutkiem czego krowa 1-ej kategorii w jednym związku niezawsze odpowiadała takiejże krowie w innym związku. Przy obecnie wchodzącej w życie reorganizacji hodowli zarodowej metody pracy i zasady licencji będą jednakowe dla całego terenu Rzeczypospolitej.

Niesłuchanie ważną rzeczą jest też współpraca izb i związków hodowców między sobą. Nie do pomyślenia jest, aby związki działały w zamkniętych granicach województw; powinny one być w stałym kontakcie, pracować jak najbardziej zbliżonymi metodami, a głównie wymieniać między sobą reproduktory z czołowych stad. Jeśli mamy dążyć do zaprzestania importu i dążyć do ustalenia typu, co nie wątpię, że nastąpi, to taka właśnie wymiana i to nie tylko między stadami zarodowymi województw centralnych, ale i między poszczególnymi dzielnicami Polski będzie ze wszechmiar wskazaną.



Aleksander Danilczuk.

## „Import” czy „własnymi siłami”.

*Zasadnicze dla naszej hodowli bydła nizinne zagadnienie, określone w nagłówku artykułu, a rozwiązywane dotychczas w praktyce kompromisowo i ulegające fluktuacjom, pragnie Autor, jeden z najbardziej zamiłowanych i wybitnych hodowców, rozstrzygnąć w sposób zdecydowany. Uwagi, dotyczące organizacji hodowli bydła, zamieszczone w drugiej części artykułu, są bardzo aktualne w obecnym momencie krystalizowania się tej sprawy w oparciu o ustawę o państwowym nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec. Cenne poglądy Autora zamieszczamy w nadziei, że wywołają dalsze studia i dyskusję w tych tak ważnych sprawach.* Redakcja

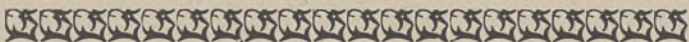
Artykuły pp.: J. Lewandowskiego, B. Wernera, M. Kwasiebskiego, omawiały podstawowe zagadnienia polskiej hodowli bydła czarno-białego, jednakże nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięte pytanie, czy, drogą ciągłego dolewku krwi fryzyjskiej, gonić za hodowlą holenderską, zarówno co do typu, jak produktywności, czy też z materiału, jaki już w kraju posiadamy, ustalić własny szczep nizinny „polskiego bydła czarno-białego”.

Dwóch odpowiedzi na to pytanie być nie może! Czas już pogodzić się z myślą, że Polska na zawsze Polską pozostanie i nigdy Holandją nie będzie; siedmiu miesięcy w roku nasze pogłowie nigdy na pastwisku spędzać nie będzie; po najpomyślniejszem całkowitem rozwiązaniu zagadnienia pastwiskowego pastwiska nasze ani co do porostu, ani co do szybkości odrastania, a więc wydajności nigdy holenderskim nie dorównają; było polskie siedem miesięcy musi stać w oborze, a pięć skubać to, co ziemia polska pod polskiem słońcem wydać może.

Z tą prawdą musimy się pogodzić, spojrzeć jej śmiało w oczy i zabrać się wreszcie do wytrwałej żmudnej pracy codziennej, całkowicie uzgodnionej z rodzimą „rzeczywistą rzeczywistością”.

A więc musimy hodować własne bydło polskie czarno białe; pytanie tylko, czy mamy wciąż „dolewać” i „odświeżać”, czy, zamknąwszy w ramy ksiąg rodowych już posiadane pogłowie, zaprzestać metyzacji, a drogą surowej selekcji dążyć do ustabilizowania tych cech pokroju użytkowości, jakie w naszych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych za osiągalne uznamy.

Argumentacja konieczności dalszego importu stadników zupełnie nie trafia mi do przekonania. Zdanie, że import niesie z sobą naszemu pogłowi fenomenalne zdrowie, odporność, żywotność, jest dla mnie mało uzasadnionem; oczywiście jest natomiast, że dobry import przelewa na potomstwo zdrowotność,





odporność, żywotną siłę; ale zdrowotność i odporność w warunkach holenderskich, nie zaś w warunkach naszej polskiej biedy hodowlanej.

Prawdziwe „polskie zdrowie” przelewa potomstwu zdrowa matka, od prapokoleń w rodzimych warunkach bytująca.

Import, choćby nawet „preferent”, tylko szczepi swe cenne pierwiastki genetyczne; wartość ich w pracy produkcyjnej w naszych polskich warunkach bytowania wykazują dopiero jego córki, materiał żeński. W mojem przekonaniu import materiału żeńskiego u nas dlatego zawiódł, że importka powołaną była nie do szczepienia swych wspaniałych cech użytkowych, lecz do wykazania ich wartości w naszych warunkach bytowania i to bez pomocy pierwiastków genetycznych, zdrowia i odporności naszych „krasych” i „srokatych”. Że importowane buhaje nie-żle się u nas aklimatyzują, nie zagrzułiczają, tłumaczą sobie głównie troskliwą opieką i dbałością o zdrowie kosztownego nabytku; taki przybysz prawie nigdy naszej prawdy hodowlanej nie zaznaje! Jeżeli obora przechodzi dłuższy czy krótszy „kryzys” żywnościowy, spowodowany suszą czy deszczami, dla szlachetnego cudzoziemca zawsze się znajdzie i parę kilo owsa i kłak dobrego siana; gdy krowy nawet cały rok stoją w oborze, znajdzie się zawsze paręset metrów kwadratowych trawnika, gdzieby zapalikowany stadnik mógł i słońca i świeżego powietrza zażyć. Również i przelewanie energii życiowej przez importa jest dla mnie problematycznym, bo i w swej ojczyźnie ujawnia ją na dość krótką metę. Pan Kwasięborski podaje, że w Holandji krowa w wieku 11—12 lat jest rzadkością. Jeżeli przyczyny tego zjawiska tkwią w ekonomice przedwczesnego wycofywania dójek, zanim zniszczą, — wszystko w porządku; jeżeli jednak zjawisko krótkowieczności krowy holenderskiej jest skutkiem przedwczesnego zacielenia, przedwczesnej eksploatacji młodocianych organizmów, to nikt mnie nie przekona, aby czynność ta, powtarzana przez szereg pokoleń nie odbiła się ujemnie na energii życiowej pogłowia, gdyż mogą być wyselekcjonowane właśnie sztuki krótkowieczne.

Jeżeli u naszego pogłowia czarno-białego bez dolewu obcej krwi, występują nagminnie takie wady budowy, jak wysokonożność, złe wysklepienie przodu, spadzistość miednicy, to przyczynę tego zjawiska widzę nie w warunkach bytowania, a w niedostatecznem wyselekcjonowaniu naszego pogłowia na pokrój.

O pokrój w teraźniejszym znaczeniu tego pojęcia zaczęliśmy się troszczyć od 10—12 lat; chów „na wymię” trwał u nas dość długi okres czasu, a jeszcze i teraz o kwalifikacjach stadnika decydują kilogramy

wydajności jego matki i babek; o ich typ, pokrój ma-ło kto pyta. Uwzględnić należy, że i importowane buhaje, mające polepszać pokrój naszego pogłowia jako genotypy są dość słabe, preferenty Holendrzy pozostawiają sobie. Wreszcie współczesny typ holendra jest tworem nie tak dawnym, jest wynikiem selekcji ostatnich dziesiątków lat, wywodzi się jednak z dawnego „ultra mlecznego” typu, któremu ani wydłużonych kończyn, ani spadzistej miednicy, ani płaskich żeber bardzo często nie brakowało.

Jestem najzupełniej przekonany, że głęboki, przyziemny, znakomicie umięśniony, z idealnym wierzchem, współczesny „champion” holenderski zawdzięcza swój pokrój nietylę cudownym pastwiskom swej ojczyzny, ile wytrwałej, umiejętnej selekcji i talentowi hodowców.

Zresztą nasze czerwone polskie pogłowia bytuje w identycznych warunkach co i czarno białe, a jednak nie wyradza się, a polepsza się z każdym pokoleniem i pod względem wydajności i pod względem pokroju, bez domieszki obcej krwi i bez specjalnych pastwisk.

Proszę mi wybaczyć szczerość, lecz dla mnie kwestja importu przedstawia się zupełnie inaczej! Czołowe nasze obory, produkujące stadniki wcale nie dlatego stale importują, że nie czują się na siłach z własnego materiału wyprodukować dobrego buhaja, lub aby bez dopływu obcej krwi obawiali się degeneracji, ale wyraźnie dlatego tylko, że u nas o buhaja po rodzicach krajowych „pies kulawy” nie zapyta, że my, szeroki ogół producentów, właściciele obór użytkowych, wymagamy stadników koniecznie i wyłącznie „po imporcie”, że innych nie kupujemy. Produkcja musi się stosować do zapotrzebowania! — to stara maksyma.

Oto myśli i przekonania hodowcy-praktyka, dotyczące „importu”, śmiem to o sobie powiedzieć, hodowcy zamiłowanego. Jeżeli się mylę, jeżeli błędę, niechże koledzy-hodowcy się wypowiedzą, niech skrytykują, niech skorygują, niech z naszej wymiany myśli wreszcie tak dla sprawy potrzebna prawda się wyłoni.

Jeżeli myśl zakończenia okresu metyzacji zwycięży, jeżeli zapadnie decyzja zabrania się do pracy rzeczywiście hodowlanej, powstaje pytanie, od czego zacząć?

Już tyle pracy, tyle wysiłków włożono w chów bydła czarno białego! Więc rozpocząć trzeba od ustalenia faktu, że w województwach centralnych okres hodowli czarno białej, nazywany potocznie okresem „związkowym”, pomimo ofiarnej, niezmordowanej pracy tych, co związek prowadzili, nie dał oczekiwa-



nych rezultatów; hodowla polska czarno biała w roku 1933 wróciła do punktu wyjścia, importując 20 stadników obcej krwi. Trzeba również stwierdzić, że okres ten był okresem wielkiego postępu, że w okresie tym bardziej ideowa niż zawodowa praca naszych wybitnych fachowców, tych bojowników o lepsze jutro hodowli polskiej czarno-białej, była bardzo owocną w dziedzinie chowu, potrafili oni nas przekonać, nauczyli racjonalnie wychowywać, racjonalnie żywić, produkować z ołówkiem w rękę.

Pogodziwszy się z myślą, że w roku 1934 zakończyliśmy okres pracy początkowej, pracę, już ściśle hodowlaną rozpocząć musimy od „A”. Więc przede wszystkim musimy się porozumieć, jakim ma być hodowane przez nas bydło! Opracować jego wzorzec na podstawach wymagań praktycznych, życiowych, dyktowanych przez warunki chowu i bytu, warunki produkcji i zbytu, nie zaś upodobań i gustów w zrozumieniu, że przystępujemy do budowania podstawy, nie hodowli amatorskiej, która jako taka jest celem sama w sobie, ale hodowli, która ma być decydującym czynnikiem produkcji bydlęcej, jej wydajności, rentowności, jej zdolności konkurencyjnej.

Co bowiem wiemy dotąd o pokroju polskiego bydła czarno-białego? Ano, jakoś się już potrochu utarło, że krowa czarno biała, winna być rzetelnem bydlęciem przeżuwającym, a nie wyścigowcem. Mówi się o pogrubieniu, o cięższym mleczno-mięsnym i bardziej mlecznym lżejszym typie. Mówi się, kto jakie ma upodobania, kto co woli. Hodowla jednak zbiorowa pewnej rasy, dążąca do jej ustabilizowania, nie znosi zasady: „co, kto woli”. Musi być jasno, dobitnie ustalonem, jakim winien, jakim musi być „typ” w wszechstronnem znaczeniu tego słowa.

Zapoczątkowuję, za łaskawem zezwoleniem Szanownej Redakcji „Przeglądu” dyskusję, nad ustaleniem ram wzorca polskiego bydła czarno-białego:

Pokrój — ma to być zwierzę: „przyziemne”, „głębokie”, „zbite”, „dobrze umięśnione”, „harmonijne”.

Jaką powinna być żywa waga? Jest to punkt, wymagający przestudjowania łącznie i w zależności od wydajności produkcyjnej.

Ponieważ naszą masową produkcją bydlęcą, wobec ograniczonego zbytu na mleko zawsze będzie masło, więc doceniam też użytkowość naszego pogłowia w stosunku do wydajności tłuszczu.

Z dwóch krów, produkujących jednakowe ilości masła, krowa, dająca chudsze mleko, musi dać go więcej, kosztem zużycia 0,333 jednostek paszy średnio na nadliczbowy kilogram mleka. Jeżeli, nie uwzględniając stale przy porównywaniu powtarzają-

cej się liczby, przyjąć w kalkulacji produkcji, że krowa o wadze żywej 400 kg zużyje 0 jednostek na paszę bytową, to krowa ważąca 500 kg na podtrzymanie bytu zużyje 168 jednostek pokarmowych, a ważąca 600 kg 325 tychże jednostek rocznie.

W moich warunkach pieniężna wartość jednostki pokarmowej ustaliła się na 15 gr. Opierając się na tej cenie, kalkulację produkcji jednego kilograma masła uwidoczni następujące zestawienie, jeżeli nie uwzględnić minimalnych różnic w ilości jednostek potrzebnych na produkcję tej samej ilości mleka przy różnej zawartości tłuszczu.

W paszy koszt produkcji 1 kg masła, produkowanego przez krowę, dającą 4000 kg mleka	Przy % tłuszczu						
	3,0	3,2	3,4	3,5	3,7	3,9	4,0
Wynosić będzie złotych przy.							
400 kg żywej wagi . . . .	2,40	2,21	2,00	1,94	1,80	1,65	1,60
500 " " " . . . .	2,59	2,39	2,17	2,10	1,95	1,79	1,74
600 " " " . . . .	2,77	2,56	2,33	2,25	2,10	1,93	1,87

A więc wzmożenie procentu tłuszczu w mleku od 3% do 3,5% zmniejsza koszty produkcji 1 kg masła o 46 groszy; wzmożenie zaś % tłuszczu od 3,5% do 4% potania produkcję tylko o 34 grosze. Żywa waga produkującej krowy natomiast podraża koszty produkcji masła. Kalkulacja ta wskazuje mi, że żywa waga polskiej krowy czarno-białej może być przyjętą jako minimalnie 400 kg. Ze względu zaś na okoliczność, że krowa ta obsługiwać winna i produkcję mleka w kraju, wzorcowe określenie wydajności uogólniłbym pojęciem „produkcji 165 kg masła rocznie”, jednak tylko co do materiału żeńskiego. Stadnik natomiast winienby pochodzić od matki i babek o wydajności minimalnej 4000 kg mleka 3,5% tłuszczu. Żywą wagę dla stadnika w wieku 14 miesięcy określiłbym na 400 kg.

Wreszcie najważniejszymi warunkami wymagań wzorcowych są: zdrowie, odporność, potencia rozrodcza i jeszcze raz zdrowie.

Do opracowania wzorca polskiego bydła czarno-białego powołaną winna być instytucja złożona z najtęższych fachowców i najwybitniejszych hodowców praktyków, a mająca zapewnioną współpracę sił naukowych, przodujących polskiej zootechnice.

Natychmiast po ustaleniu wzorca instytucja ta winna wyłonić kilka komisji kwalifikacyjnych do przejrzenia tych ośrodków chowu bydła czarno-białego, gdzie sztuk odpowiadających wzorcowi spodziewać się należy, a to celem licencji i zarejestrowania osobników, odpowiadających wymaganiom wzorca, do „Księgi Elity polskiego bydła czarno-białego”.



Koniecznym warunkiem celowości tej podstawowej pracy musiałaby być krańcowa surowość i bezwzględność kwalifikowania sztuk w księdze elity rejestrowanych. Wymagania stawiane materiałowi żeńskiemu winny być ujęte w następującej kolejności:

1) stwierdzona zdrowotność i potencja rozrodcza, 2) pokrój i typ, 3) stwierdzona wydajność produkcyjna, 4) pochodzenie. Co do materiału męskiego: 1) zdrowotność, 2) pokrój i typ, 3) pochodzenie w znaczeniu udowodnienia wydajności matki i babek.

Celem założenia „Księgi Elity polskiego bydła czarno-białego” winno być zarejestrowanie początkowo materiału wyjściowego, a następnie rejestrowanie materiału wzorcowego jako podstawy do pracy hodowlanej, wyodrębniającej „polski” szczep bydła nizinnego, do polskich warunków bytu, polskich warunków produkcji przystosowanego. A więc żadne względy czy to pochodzenia czy wydajności nie mogą powodować rejestracji sztuki, nieodpowiadającej ścisłym wymogom wzorca.

Naturalnie, że przy tak wyeliminowanym materiale wyjściowym mowy być nie może o natychmiastowej automatyzacji zapisu do ksiąg „elity” potomstwa po rodzicach już w tej księdze zarejestrowanych; w pierwszym okresie pracy selekcyjnej każda sztuka przed rejestracją w księdze elity musi przejść przez ogniową próbę kwalifikacji indywidualnej, a okres ten musi trwać tak długo, dopóki nie zostanie stwierdzona stabilizacja typu, a ogół hodowców dostatecznie nie utrwali sobie pojęć przez wzorzec dyktowanych.

Po wyeliminowaniu czoła pogłowia do księgi elity projektowana naczelna instytucja hodowlana winna księgi te prowadzić nadal, licencjonując sztuki w nich rejestrowane.

To też taka naczelna instytucja hodowlana nie może być organizacją społeczną czy zawodową, powstającą, funkcjonującą i rozwijającą się z mocy własnych uchwał; instytucja taka musi opierać się o powagę czy to Ministerstwa czy też Samorządu Rolniczego, a podstawy prawne jej powstania, istnienia-funkcjonowania, muszą gwarantować stałość, ciągłość i jednolitość jej pracy.

Naczelną instytucję hodowlaną rozumiem jako „mózg i wolę”, jako czynnik kierujący i uzgadniający pracę hodowlaną organizacyj terenowych.

W terenie, w obrębie każdej izby rolniczej, winny powstać lokalne „Związki hodowlane bydła polskiego nizinnego” z odnośniami sekcjami, stosownie do hodowanych w danym województwie ras. Natychmiast po ukonstytuowaniu się lokalne związki

hodowlane winny przystąpić do rejestracji pogłowia, jakie zgłoszonym będzie czy to przez hodowców czy też producentów, wychowujących bydło, od dużych obór poczynając, a na najdrobniejszych kończąc, celem przedłożenia odnośnej izbie materiału dla założenia lokalnej „księgi rodowej bydła polskiego czarno-białego” prowadzonej przez izbę. O ile kwalifikacja do rejestracji w „Księdze elity” winna być opartą o bezwzględne i surowe wymagania wzorca, o tyle zapis do księgi lokalnej „rodowej” winien cechować liberalizm; do rejestracji winna mieć prawo każda sztuka, rokująca choć najmniejszą wartość hodowlaną w znaczeniu zdrowia i typu, bez uwzględnienia pochodzenia i wydajności, gdyż celem założenia i prowadzenia ksiąg „rodowych” winno być ujęcie w karby rejestracyjne możliwie wszystkiego tego z pogłowia, co do dalszej selekcyjnej pracy się nadaje. W księgach tych początkowo winny być zarejestrowane wyłącznie osobniki żeńskie. Od chwili dokonania rejestracji pogłowia przez lokalne związki hodowlane księgi winny być raz na zawsze zamknięte, a prawo zapisu do tych ksiąg otrzymują jedynie sztuki, pochodzące po matkach w tych księgach zarejestrowanych i po stadnikach, rejestrowanych w księdze „elity”, a więc selekcjonowanych przez surową kwalifikację.

Na tem czynności organizacyjne założenia podwalin hodowli polskiego bydła czarno-białego uważałbym za zakończone. Sama już praca hodowlana oprzeć się winna na następujących wytycznych.

W ramach lokalnego związku hodowlanego pogłowie wyjściowe winno przechodzić obserwację prewencyjną, obejmującą ustalenie zdrowotności, odporności, energii rozrodczej, wydajności w produkcji. Związki hodowlane lokalne miałyby obowiązek przedkładania za pośrednictwem izb rolniczych instytucji naczelnej do licencji tych sztuk z pogłowia, księgą rodową objętego, które zdaniem Związku na zapis do księgi elity zasługują.

Licencja sztuk, przez Związki przedłożonych, winna nosić cechy lokalnego spędu — pokazu, lokalnego święta hodowlanego, zjazdu jak najszerzych kół hodowców i wychowujących bydło czarno-białe danego terenu. Sama manipulacja kwalifikowania do księgi „zarodowej” winna być pogładowym wykładem, nauczaniem praktycznym na żywym obiekcie. Winna być polem życiowego zetknięcia się naczelnej kierowniczej instytucji hodowlanej ze związkami terenowymi, więzią organizacyjną pracy hodowlanej. Z tych licencji instytucja naczelna winna czerpać dane orientacyjne o postępie pracy; przy tych licencjach organizacje lokalne i hodowcy winny otrzymać,

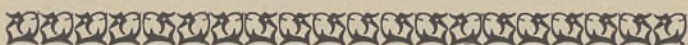


nie drogą wieloarkuszowych komunikatów, czy instrukcji, a przez pokaz, żywe słowo przy żywym obiekcie, wskazówki, do czego dążyć winni, co w ich pracy jest celem, dobrem, a co błędem.

Tu winno się ustalać, jak błędy popełnione naprawić. Na tych licencjach winna być prowadzona pogłówna nauka selekcji, propaganda nauki hodowlanej. Tu będziemy mieli prawdziwe pole do wyrabiania się hodowcy przez poddanie krytyce wybitnych fachowców własnej pracy i zaznajomienie się z wynikami pracy innych; tu będzie pole do wyrabiania się praktycznego młodych inżynierów rolnictwa, pracy hodowlanej się poświęcających; to będzie pole dla prawdziwie owocnej pracy hodowlanej dla wybitnych fachowców.

Praca hodowlana, jeżeli ma być rzeczywiście owocną, rzeczywiście obejmującą masę pogłowia, opartą winna być „na dole” na powszechnych, lokalnych związkach hodowlanych. Praca „związkowa” tych „komórek” organizacyjnych musi być zmodyfikowana.

Podstawą wojewódzkiego związku hodowlanego musi się stać osobista praca społeczno-hodowlana jego członków; aby pracę tę ułatwić, zrobić żywą, trzeba wypchnąć ją z kancelarii związkowej i sali obrad do obór, na pastwiska, łąki; w pracy tej pojęcie „opowiem” winno być zastąpione pojęciem „pokażę”, pojęcie „omówimy”, „naradzimy się” — pojęciem „zobaczymy”, „zrobimy”. Związek winien mieć w składzie każdego O. T. O. i K. R. swe komórki organizacyjne w postaci kół hodowlanych, ogarniających najszersze koła pracowników hodowli i chowu, a programem swych prac terenowych winien ogarnąć wszystkie dziedziny praktyki hodowli i chowu, od obiektu hodowli poczynając po przez oborę, pastwisko, racjonalny chów, racjonalną selekcję, racjonalne żywienie, racjonalną produkcję, racjonalny zbyt, aż do podniesienia indywidualnego hodowcy-producenta do poziomu kulturalnego, świadomego swych celów wytwórcy.



*Inż. Witold Miśkiewicz.*

## Wartości dydaktyczne i wychowawcze hodowli zwierząt jako przedmiotu nauczania.

Przystępując do rozważań nad wymienionym w tytule tematem, muszę się przyznać, że czuję nieco tremy, ponieważ poruszam zagadnienie dotychczas

prawie nie omawiane zarówno na terenie piśmiennictwa zawodowego rolniczego, jak i poświęconego sprawom oświaty rolniczej. Sądzę jednak, że sprawy nauczania hodowli zwierząt, jako wchodzące w zakres tak różnorodnych obecnie form oświaty rolniczej będą interesujące i z punktu widzenia dydaktycznego i wychowawczego, zwłaszcza dla tych, którzy z tą oświatą mają jakikolwiek kontakt. Dobrze więc byłoby wypowiedzenie się na powyższe tematy szerszego zastępu zainteresowanych osób, gdyż to przyczyni się do stałego ulepszania metod nauczania rolnictwa i przyrody, zarówno w szkołach rolniczych, jak i w odpowiednich działach oświaty pozaszkolnej, a nawet w szkolnictwie ogólnokształcącym.

Każdy przedmiot nauczania posiada pewne, sobie tylko właściwe wartości dydaktyczne i wychowawcze, mają je więc i przedmioty rolnicze i przyrodnicze, a przez to samo i przedmioty nauczające o hodowli zwierząt. Przedostatnio i ostatnio opracowane programy nauczania dla szkół rolniczych, a częściej ogólnokształcących stawiają zagadnienia hodowlane w szeregu swych naczelných zagadnień, co tembardziej wskazuje na konieczność wzbudzenia niemi szerszego zainteresowania.

Zapewne dziwi nieco Czytelników łączne traktowanie szkół rolniczych ze szkołami ogólnokształcącymi, dla wyjaśnienia więc podaję do wiadomości, że zarówno w jednych, jak i w drugich szkołach (oczywiście w szkołach ogólnokształcących mam na myśli przedewszystkiem przyrodę) występują podobne elementy w przedmiotach nauczanych oraz że nastawienie programów omawianych szkół staje się w wielu wypadkach zbliżone. Poza tem do szkół rolniczych przyjmowana jest młodzież wychodząca ze szkół ogólnokształcących, więc też i wpływ tych ostatnich szkół będzie ciężał na uczniach szkół rolniczych czy uczestnikach Przysposobienia Rolniczego przez cały czas nauki zawodowej w różnych jej działach, a więc i w dziale hodowli zwierząt.

Hodowla nie odrazu zdobyła sobie właściwe stanowisko w nauczaniu przyrody w szkołach powszechnych oraz gimnazjach i dlatego też pokrótce postaram się przedstawić ewolucję, jaką przechodziły programy przyrody w tych szkołach w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat, zanim tematy hodowlane zostały dostatecznie zrozumiane. W ciągu tego czasu da się niejako rozróżnić trzy okresy rozwojowe w nauczaniu przyrody—najpierw okres nauki werbalnej, w czasie którego poważną rolę odgrywało uczenie systematyki, potem nastąpił okres, w którym za podstawę uważano poznanie budowy wewnętrznej rośliny lub zwierzęcia i wreszcie okres ostatni, w którym główny na-



cisk kładzie się na poznaniu przejawów życia i w dużym stopniu uwzględnia zagadnienia gospodarcze. Zastrzegam się, że podział ten jest wyłącznie moim indywidualnym podziałem, ujmującym zagadnienie pod specjalnym kątem, a podaję go na podstawie obserwacji osobistych z czasów uczniowskich, a później kilkunastoletniej pracy nauczycielskiej i wizytatorskiej.

W pierwszym okresie nie operowano jeszcze ustalonymi metodami nauczania. Większość nauczycieli uczyła przyrody według własnej intuicji, ponieważ zaś obok nauczycieli „z Bożej łaski” znajdowali się i zupełnie przeciętni, przeto i rezultaty nauki były bardzo nierówne. O ile jednak można się zorientować, zainteresowania młodzieży przyrodą z tego czasu, o ile się zdarzały, szły najczęściej w kierunku hodowli roślin lub zwierząt, by dopiero na wyższych studiach różniczkować się i wchodzić na właściwe tory. Systematyka mało frapowała młodzież.

W drugim okresie (lata powojenne) nadchodzi okres porządkowania nauki przyrody, nadawania pewnych form i opracowywania metod nauczania. Hodowla zwierząt i roślin jako zagadnienie biologiczne też się nieco porządkuje, jednak najbardziej poczesne miejsce zaczyna zajmować w nauce przyrody mikroskop i dysekcja, umożliwiające poznawanie budowy wewnętrznej istot żywych. W tym czasie przyroda osiąga w szkole powszechnej i gimnazjum (zwłaszcza typu matematyczno-przyrodniczego) największy rozwój, zwłaszcza jeżeli chodzi o ilość przerabianego materiału i rozporządzalnych godzin lekcyj. Uczniowie przygotowywali wówczas masę preparatów mikroskopowych, dyssekowali różne zwierzęta, jednak efekt tej nauki, o ile mi się wydaje, nie został osiągnięty. Te działy przyrody, na które kładziono największy nacisk, często nudziły młodzież lub też były zbyt trudne dla niej do przyswojenia i o ile się zjawiało zainteresowanie w klasie, to znów w kierunku hodowli.

Ostatnie nastawienie programów zdaje się najsilniej wyczuwać zainteresowania młodzieży, to też zdaje mi się, że niewiele przesadzę, jeżeli powiem, że obecnie programy przyrody w porównaniu z dawnymi, zwłaszcza jeżeli chodzi o szkoły powszechne, są programami o nastawieniu hodowlanym.

Pozwoliłem sobie zabrać trochę miejsca i czasu omówieniem zagadnień programów przyrody w szkołach ogólnokształcących, a uczyniłem to celowo, aby wykazać, jak hodowla toruje sobie drogę i zdobywa prawa obywatelstwa w nauczaniu. Dlaczego tak się dzieje? Najwidoczniej dlatego, że posiada ona

specjalne swoje wartości i interesuje młodzież. To ostatnie można przyjąć jako pewnik oczywiście z tym zastrzeżeniem, że uczy ktoś, kto potrafi pokierować pracami hodowlanymi młodzieży, bo tylko jednostki potrafią kroczyć samodzielnie.

W szkołach rolniczych, względnie, szerzej biorąc, w oświacie rolniczej, rozróżniamy trzy główne grupy wiadomości zawodowych podawanych uczniom, a mianowicie — wiadomości z zakresu produkcji roślinnej, produkcji zwierzęcej i z zakresu organizacji i prowadzenia gospodarstwa.

Każda z tych grup kształci młodzież w odpowiednim kierunku i każda z nich ma swoje walory wychowawcze. Zastanówmy się jednak specjalnie nad wartościami działań hodowlanych produkcji zwierzęcej, a przede wszystkim, jak można przez naukę hodowli zwierząt oddziaływać na uczniów.

Ażeby zobaczyć całość obrazu, przyjrzyjmy się najpierw tłu, którem w danym wypadku będzie psychika naszego społeczeństwa drobnorolniczego z młodzieżą wiejską łącznie. Nie będę się silił na dawanie studjum psychicznego naszego ludu wiejskiego, pragnę tylko wskazać na pewne warunki, w jakich rozwijają się dzieci wiejskie i na to, jak pod ich wpływem urabia się, a również i paczy charakter dziecka.

Dziecko wiejskie wyrasta i wychowuje się pod działaniem różnych czynników, z pomiędzy których dominującą rolę odgrywa jego bliższe i dalsze otoczenie, a więc rodzina i gromada wiejska oraz przyroda, wśród której obraca się ono od najmłodszych lat swego istnienia.

Przyroda oddziałuje na dziecko wiejskie w sposób swoisty, w różnych okolicach kraju różnie, zależnie od swego charakteru. Dziecko żyje z nią, podpatruje jej tajniki, widzi rozwój istot żyjących, widzi ich naturalną hodowlę. To wzbudza w niem zainteresowanie, ale również i instynkty niszczycielskie, które się przejawiają, chociażby w chwytaniu ptaków w sidła i niszczeniu im gniazd. Starsze otoczenie rzadko kiedy hamuje złe instynkty dziecka wiejskiego, częściej zachowuje się biernie, samo zaś idzie w kierunku jak największego wyzyskania sił przyrody dla swoich celów, czyniąc to często w sposób barbarzyński. Dowodów tego ustosunkowania się do przyrody chyba nie trzeba dawać, bo konie oprężane w wieku 1½ roku, zagłodzone krowy i łamane drzewa same mówią za siebie. Swój brutalizm do roślin i zwierząt przenosi często wieśniak na stosunki rodzinne i gromadzkie. Wzmacnia się w ten sposób zdziczenie obyczajów i upadek moralny społeczeństwa, tak niestety częsty u nas,



a w parze z tem idzie i upadek fizyczny przede-  
wszystkiem z powodu fatalnego stanu higienicznego  
wsi.

Oprócz tylu ujemnych cech środowisko wiejskie  
posiada oczywiście i dodatnie cechy, które przejawia-  
ją się niekiedy w sentymencie do zwierząt, jak np.  
do koni. Coprawda to sentyment ten bywa często po-  
zorny lub wypływa z próżności i chęci pokazania się  
sąsiadom, jednak można go wykorzystać dla celów  
wychowawczych.

Jakże na tem tle przedstawiają się wartości wy-  
chowawcze przedmiotów hodowlanych? Przede-  
wszystkiem występują one jako droga, przez którą  
możemy trafić do umysłu ucznia i wykorzeniać  
w nim złe nawyki, a rozwijać dobre.

Wiemy, że zwierzę bardzo silnie reaguje na od-  
powiednie lub nieodpowiednie traktowanie go i mło-  
dzież szkolna z różnych rodzajów szkół, pod wpły-  
wem prowadzonych przez siebie hodowli, oczywiście  
przy niesłuchaniu pilnej opiece nauczyciela-wychowawcy,  
nabiera tych cech charakteru, jakich od niego  
wymaga zwierzę. Można paradoksalnie powie-  
dzieć, że nauczyciel i zwierzę współdziałają nad wy-  
chowaniem ucznia, albo bardziej prosto, że uczeń,  
pod grozą nieosiągnięcia dobrych rezultatów ho-  
dowli, musi stosować odpowiednie zabiegi pielęgnacyj-  
ne i żywieniowe, a przytem być „uprzejmym”  
względem swoich krów i świń, bo one, jak wiemy,  
i na to reagują.

Czy tego rodzaju wpływ wychowawczy rzeczy-  
wiście wywierają hodowle prowadzone przez mło-  
dzież? Wystarczy przejechać się po konkursach  
Przysposobienia Rolniczego, żeby zobaczyć bielone,  
chlewy dla sztuk konkursowych, codzienne ich szoro-  
wanie, dodawanie węgla i kredy do paszy, a wreszcie  
i same prosięta łażące jak psy za nogą konkursistów,  
a zwłaszcza konkursistek. A przecież chlew od mie-  
szkania oddzielony jest tylko kawałkiem podwórza  
i naprawdę już teraz niejednokrotnie widać, jak kul-  
tura i higiena trafia do chaty przez zapoznawany  
chlew. Jednocześnie z „peerowcami” działają i byli  
wychowawcy szkół rolniczych. Ci przy opuszczaniu  
murów szkolnych otrzymują nastawienie na nową  
drogę życia z masą wskazówek, z których jedna  
z najważniejszych traktuje o tem, jak trafić ojcu do  
przekonania, ażeby pozwolił ulepszać swe gospodar-  
stwo. Okazuje się, że najlepiej zacząć od uporząd-  
kowania gnojówki, wyczyszczenia inwentarza i sto-  
pniowego wprowadzenia racjonalnego żywienia.

Nie marzę o tem, żebyśmy się stali, w krótkim  
czasie, tak usposobionymi względem zwierząt, jak  
Anglicy, jednak obserwując szkoły rolnicze i kon-

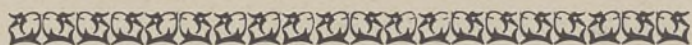
kursy P. R., przypuszczam, że zwłaszcza kiedy  
przyjdą im w sukurs szkoły powszechne przez umie-  
jętne postawienie nauki przyrody, postęp w zakresie  
rozwoju miłości do zwierząt i jednoczesnego podno-  
szenia się ogólnej kultury będzie szybki.

W każdym razie można już teraz powiedzieć, że  
odpowiednie nastawienie nauki hodowli zwierząt  
wyrabia w uczniu cierpliwość, wyrozumiałość, syste-  
matyczność, umiejętność przewidywania i wiele innych  
dobrych cech, które później napewno odbiją się na  
stosunkach z rodziną i dalszem otoczeniem.

Teraz z kolei parę słów o wartości dydaktycz-  
nych nauki hodowli zwierząt. Nauka hodowli zwie-  
rząt jest więc tego rodzaju przedmiotem, którego  
można uczyć bez względu na porę roku, czego nie  
da się powiedzieć np. o nauce produkcji roślinnej.  
Dla tej ostatniej zima jest okresem zastoju, nato-  
miast dla nauki hodowli zwierząt zamienia się na bło-  
gosławiony okres, w którym najwięcej można nauczyć  
i to bezpośrednio przy zwierzęciu w oborze lub  
chlewni.

Drugą cenną zaletą nauki hodowli zwierząt jest  
to, że bardzo szybko widzi się rezultaty pracy, np.  
w postaci wzrostu zwierzęcia, zwiększenia wagi, czy  
wreszcie polepszenia się jego wyglądu, jest więc  
możliwość prawie bezpośredniego i ciągłego kontrolo-  
wania i ilustrowania podawanych wiadomości. Te  
ostatnie wartości nauki hodowli głównie sprawiły, że  
jest ona prowadzona z tak wybitnym skutkiem w kon-  
kursach P. R., jednocześnie zaś pozwala w szkołach  
rolniczych na łatwiejsze niż w innych działach orga-  
nizowanie zajęć praktycznych.

Jak widać więc, przedmioty hodowlane posiadają  
wyjątkowe wartości dydaktyczne i może jeszcze  
większe wychowawcze, trzeba tylko aby ci, którzy  
tych przedmiotów uczą, umieli je wykorzystać,  
a przede wszystkim potrafili zbliżyć ludzi do zwie-  
rząt, bo im będzie większe to zbliżenie, tem wyższą  
okaże się kultura narodu, który je osiągnął.



## Wyjaśnienia w kwestjach żywienia zwierząt.

Włodzimierz Szczekin-Krotow.

Uproszczony sposób normowania paszy dla krów.

Zanim przystąpimy do omówienia jak najbar-  
dziej uproszczonego normowania paszy dla krów  
przypomnimy znaczenie poniższych określeń, które  
będą spotykały się często, mianowicie: pasza było-  
wa, pasza podstawowa i pasza produkcyjna.



Pod paszą bytową rozumiemy taką ilość karmy, jaka jest potrzebna krowie na utrzymanie się przy życiu. Ilość paszy bytowej jest uzależniona od wielkości krowy, a zatem wyznaczamy ją według żywej wagi.

Poza paszą bytową wyznaczamy krowie paszę na rozwój płodu i produkcję mleka.

Dodatek na rozwój płodu stosujemy na dwa miesiące przed wycieleniem krowy, t. j. w okresie zapuszczenia, dodatek ten jest tem większy, im większa jest waga krowy, gdyż waga cielęcia w dużym stopniu jest uzależniona od wagi jego matki. Paszę bytową z dodatkiem na rozwój płodu nazywamy paszą podstawową.

Jeżeli krowy dojne niecielne lub w pierwszym okresie cielnosci, kiedy płód niewiele potrzebuje, mają dostateczną paszę podstawową, to ta pasza wystarczy krowom lżejszym na wyprodukowanie mniejszej ilości mleka niż pasza podstawowa krów większych. Np. w paszy podstawowej zadanej krowom o żywej wadze 300 kg dajemy tyle karmy, ile może wystarczyć na byt i wyprodukowanie 2 kg mleka, krowom zaś o wadze 600 kg dajemy tyle paszy, ile może wystarczyć na byt i wyprodukowanie 5 kg mleka.

W skład paszy podstawowej w okresie zimowym wchodzi przede wszystkim pasze objętościowe, jak siano, słoma, plewy oraz pasze soczyste, do których należą okopowe lub inne wodniste pasze, jak wytloki, wywar, kiszonki i t. p.

W letnim żywieniu bydła paszą podstawową jest pastwisko, względnie zielonka.

Paszą produkcyjną nazywamy tę paszę, którą poza paszą podstawową przeznaczamy na produkcję mleka. Ilość paszy potrzebnej na wyprodukowanie pewnej ilości mleka zależy od składu tego ostatniego. W paszy produkcyjnej głównie stosujemy pasze treściwe z ewentualnym dodatkiem paszy soczystej. W okresie letnim przy słabym pastwisku w paszy produkcyjnej poza treściwą częściowo możemy stosować paszę zieloną.

Po tych wstępnych uwagach przechodzimy do omówienia normowania paszy w okresie zimowym i w poniższej tabeli podajemy, jaką ilość dobrego siana, koniczyny i buraków należy dać w paszy podstawowej w zależności od żywej wagi krowy.

Tablica 1.

Żywa waga krowy	Koniczyny kg	Buraków pastewnych kg	Pasza wystarcza do wyprod. litrów mleka względnie na byt i rozwój płodu
600	8,0	20	5
500	6,8	18	4
400	5,6	15	3
300	4,4	12	2

Świadomie paszę podstawową ułożyłem z buraków i koniczyny, bo te pasze są najwłaściwsze dla krów mlecznych. Każdy gospodarz, który chce mieć stały i zapewniony dochód od krów mlecznych powinien przygotować na zimę te pasze. Może zdarzyć się jednak, że gospodarstwo tych pasz nie posiada. Wtedy jakimi paszami można zastąpić buraki pastewne i koniczynę?

Buraki, jako paszę soczystą, zastępować możemy paszami soczystymi, dając zamiast 10 kg buraków pastewnych następującą ilość innych pasz:

Tablica 2.

Buraków półcukrowych . . . . .	8,0 kg
" cukrowych . . . . .	4,5 "
Ziemniaków . . . . .	4,0 "
Wytlóków świeżych . . . . .	12,5 "
" kiszonych . . . . .	10,0 "
" suchych . . . . .	1,2 "
Brukwi . . . . .	9,0 "
Rzepy . . . . .	12,0 "
Kiszonego końskiego zębu . . . . .	10,0 "
Marchwi . . . . .	8,5 "

Najwyższą dzienną dawkę buraków pastewnych na krowę żywej wagi 400 kg i to przy wysokiej wydajności mleka nie powinna przekraczać 40 kg, a lepiej, gdy nie wynosi więcej niż 30 kg. Najwyższą dawkę innych pasz soczystych można obliczyć na podstawie tablicy Nr. 2, jedynie buraka cukrowego nie powinno się dawać na krowę żywej wagi 400 kg powyżej 12 kg (czyli na 100 kg żywej wagi — 3 kg buraków cukrowych).

Koniczynę jako paszę suchą zastępujemy paszami suchymi. Zamiast 1½ kg koniczyny można dać 1 kg plew seradeli lub koniczyny oraz ½ kg słomy jarej. Plew tych nie należy dawać ponad 2—3 kg na sztukę dziennie.

Dobre siano z koniczyny można zastąpić innymi paszami według następującej tabelki, dając zamiast 1 kg koniczyny poniższe ilości:

Tablica 3.

	Ilość kg	Dodatek otrąb pszennych kg	Obniżenie dawki buraków kg
Omiot seradeli . . . . .	1	—	—
Potraw . . . . .	1	—	—
Siano łąkowe słodkie . . . . .	1	0,1	—
Siano koniczyny, średnie . . . . .	1	0,1	—
Siano z mieszanki . . . . .	1	0,1	—
Słoma grochowa . . . . .	1	0,2	—
" wyczana . . . . .	1	0,2	—
" koniczyny . . . . .	1	0,25	—
Plewy grochowe i wyczane . . . . .	1	0,2	—
Słoma jara . . . . .	1	0,46	—2,0
" ozima . . . . .	1	0,5	—1,5
Plewy zbożowe . . . . .	1	0,5	—2,8



Aczkolwiek na podstawie powyższej tabliczki da się całkowicie zastąpić siano słomą, lecz takie zastępowanie nie będzie korzystne.

Przynajmniej połowę dawki paszy objętościowej powinna stanowić koniczyna lub słodkie siano. Dla krów zaś o wybitnej mleczności właściwie nie powinno się zastępować koniczyny słomą lub plewami. Może się zdarzyć, że takie krowy, dostając sporo pasz treściwych i okopowych, nie będą wyjadały przeznaczonej dawki siana. W tym wypadku zamiast pozostawionej ilości siana należy dać otręby, przyjmując, że 1 kg siana koniczyny dobrej = 0,5 kg otręb.

Odwrotnie może się zdarzyć z krowami o małej wydajności mleka, przyzwyczajonemi do pobierania w dużych ilościach pasz objętościowych, będą one mianowicie odczuwały brak paszy objętościowej. W tym wypadku można dodać słomy, ujmując ilość buraków o 2,5 kg na 1 kg słomy, przeznaczonej powyżej podstawowej normy.

Zapotrzebowanie paszy produkcyjnej obliczamy w otrębach. W zależności od zawartości tłuszczu w mleku dajemy na 1 kg mleka, jak następuje:

procent tłuszczu	ilość otręb w kg
3,0	0,40
3,5	0,43
4,0	0,46
4,5	0,50

Ponieważ w paszy podstawowej przeznaczaliśmy na produkcję 1 kg mleka taką ilość składników odżywczych, która może wystarczyć na wyprodukowanie mleka o zawartości 3%, krowom dojnym, dającym tłustsze mleko, należy odpowiednio zwiększyć dawkę otręb.

Krowy świeżo wycielone dostają na rozdojenie na 3 kg mleka, sztuki wychudzone na poprawienie kondycji powinny dostać od 0,6 do 1,2 kg, sztuki młode powinny dostać na rozwój: pierwiastki od 0,6 do 1,2 kg, po drugim cielęciu od 0,3 do 0,6.

Tak np. pierwiastka świeżo wycielona o żywej wadze 500 kg i wydajności mleka 16 litrów przy 3,5% powinna dostać otręb w paszy produkcyjnej:

na 12 kg mleka po 0,43 . . .	= 5,16 kg
„ rozdojenie, jak za 3 litry . .	= 1,29 „
„ rozrost . . . . .	= 1,00 „
dodatek za wyższy % tłuszczu .	= 0,12 „
razem	7,57 kg

Po zaokrągleniu będziemy mieli 7,5 kg.

W ten sposób całkowitą ilość paszy treściwej narazie obliczamy w otrębach. Nie znaczy to jednak, ażeby pasza treściwa zadawana była w postaci samych otręb. Najwłaściwszym jest stosować kilka ga-

tunków pasz treściwych, a przynajmniej 3—4, przy czym ziarno motylkowych nie powinno przekraczać  $\frac{1}{3}$  całodiennej dawki paszy treściwej. Krowy o wysokiej mleczności, dające dziennie powyżej 20 kg mleka, powinny dostawać jeszcze więcej urozmaiconą paszę treściwą, w skład której powinno wchodzić oprócz otręb, ewentualnie ziarna motylkowych, kilka gatunków makuchów.

W tablicy Nr. 4 podajemy, jaka ilość innych pasz odpowiada pod względem zawartości składników odżywczych 1 kg otręb. Przy zastępowaniu otręb makuchami i ziarnem motylkowych, ażeby z tych ostatnich całkowicie wykorzystać najdroższe składniki odżywcze (białko), dodajemy buraki. Wyjątek pod tym względem stanowi makuch palmowy, którym zastępując otręby, zmniejszamy ilość buraków. Tak samo przy zastępowaniu otręb śrutą zbożową dawkę buraków możemy zmniejszyć i to w daleko większym stopniu niż przy makuchu palmowym. Dlatego też, kiedy zachodzi konieczność zmniejszenia ilości buraków stosujemy w żywieniu krów mlecznych zboże.

Pomijając kiszonki z końskiego zębu i wytłoków, o których była mowa wyżej przy zastępowaniu buraków pastewnych i które tylko w tym celu mogą być wykorzystane, zaznaczę, że inne kiszonki jak kiszanka z liści buraczanych, koniczyny, lucerny i zielonek nadaje się do zastępowania otręb.

Pamiętać jednak należy, że ogólna ilość paszy soczystej: okopowych i kiszonek nie powinna przekroczyć 10 kg na 100 kg żywej wagi krowy.

Korzystając z tablicy Nr. 4 można nietylko zastąpić pewną część otręb inną paszą, lecz również przeprowadzić kalkulację, które z pasz będą kosztowały taniej. Naturalnie te pasze, dla których kalkulacja wypadnie taniej, należy stosować w większych dawkach, ale nigdy nie należy przekraczać maksymalnych dawek. Tak samo nie powinno się w dawce pasz treściwych ograniczać do stosowania 1—2 pasz, ale, jak o tem powiedziano wyżej, stosować kilka gatunków, gdyż wówczas wykorzystanie będzie lepsze.

Wobec powyższego w praktyce nie powinno się dochodzić do maksymalnych dawek takich makuchów jak orzecha ziemnego, sojowego, słonecznikowego, lnianego, kokosowego i palmowego. Ostatnie dwa makuchy stosowane bywają celem podnoszenia zawartości tłuszczu w mleku. Niekoniecznie trzeba jednak dochodzić do 2 kg na sztukę dziennie; ażeby efekt ten osiągnąć, wystarczy bowiem dawka 1 kg. Gdybyśmy zastosowali w dziennej dawce 2 kg orzecha ziemnego, to dla całkowitego wykorzystania składników zawartych w tym makuchu (białka) byłibyśmy zmuszeni dać nadmierną ilość buraków.



Tablica 4.

Nazwa paszy	Ilość paszy treściwej	Najwyższa dzienna dawka p. treściwej	Dodatek buraków pastewnych	Zmniejszenie ilości buraków pastewnych	U w a g i
Otręby pszenne . . . . .	1	3	—	—	Przy większych dawkach stosować grube; masło dają miękkie
" żytnie . . . . .	1	2	—	—	Masło blade, niesmaczne, twarde
Bobik . . . . .	0.53	1.5	2.6	—	Ziarno motylkowych daje twarde masło Wyka poza tem może nadać smak gorzki Łubin w większych ilościach psuje smak masła
Groch . . . . .	0.62	1.5	1.7	—	
Peluszka . . . . .	0.61	1.5	1.9	—	
Wyka . . . . .	0.51	1.5	2.8	—	
Seradela . . . . .	0.76	1.5	1.8	—	
Łubin niebieski . . . . .	0.442	1	4.3	—	Na smak mleka wpływa dodatnio, ale przy stosowaniu w większych ilościach, mleko niedobre dla dzieci
Łubin żółty . . . . .	0.32	1	5.3	—	
Kiełki słodowe . . . . .	1.0	1	—	—	Masło miękkie
Mączka orzecha ziemn. (z łuskan. nas.)	0.2	2	5.7	—	" "
Makuch orzecha ziemn.	0.23	2	5.0	—	Obniża % tłuszczu, masło miękkie
" sezamowy . . . . .	0.30	1	4.3	—	W podanych ilościach nie wywołują ujemnego wpływu na smak mleka i masła
Mączka sojowa . . . . .	0.23	1	5.5	—	
Makuch sojowy . . . . .	0.25	1	4.9	—	Powiększa % tłuszczu, przy dużych dawkach miękkie masło
Makuch lniany . . . . .	0.41	2.5	3.3	—	Przy dużych dawkach masło miękkie i mażące się
" słonecznikowy . . . . .	0.33	2.5	4.2	—	Przy większych dawkach masło gorzkie, miękkie
" rzepakowy . . . . .	0.42	1	3.5	—	Ujemnie wpływa na jakość masła
" konopny . . . . .	0.37	1	4.4	—	Zwiększa % tłuszczu, masło suche i kruche
" kokosowy . . . . .	0.58	2	1.1	—	Zwiększa % tłuszczu, masło twarde
" palmowy . . . . .	0.95	2	—	— 1.3	
Mączka z krwi . . . . .	0.116	0.2	6.1	—	
Żyto . . . . .	1.6	2	—	— 8.0	Masło twarde suche
Owies . . . . .	1.9	3	—	— 8.0	Masło miękkie
Jęczmień . . . . .	3.2	3	—	— 24.0	Na smak masła nie wpływa, jednak masło twarde
Kiszonki	Liście buraczane . . . . .	9.0	20	— 1.0	Psują smak masła
	Lucerna . . . . .	3.6	20	2.4	—
	Koniczyna . . . . .	4.7	20	1.3	—
	Zielonka bogata w mot. . . . .	5.5	20	0.5	—
	Zielonka uboga " . . . . .	9.3	20	— 4.2	—

Liczby zastępcze poszczególnych pasz podane w tablicy Nr. 4, obliczono dla pasz dobrej jakości. Jeżeli mamy jakąś paszę treściwą zepsutą lub zafałszowaną obcemi domieszkami lub w nieodpowiednim gatunku, jeżeli np. będziemy mieli zamiast makuchu z łuskanego nasienia makuch z niełuskanego, to rzeczywista wartość paszy będzie gorsza, niż to wynikałoby z tablicy. Z tem bardzo się trzeba liczyć, gdyż sprzedawane u nas na rynku pasze są często fałszowane. Do otrąb domieszane bywają śmiecie, zebrane przy zmiataniu młynów wraz z kurzem,

do makuchów orzecha ziemnego, a szczególnie słonecznikowego — mielone bezwartościowe łuski, do makuchu rzepakowego i lnianego różne chwasty. Zatem przy kupnie pasz wymagać należy gwarantowanej jakości.

Stosunek pasz treściwych w racji dziennej zgrubsza można ustalić w sposób następujący:

otrąb	30—40%
ziarn motylkowych	10—20%
makuchów	40—60%



Ażeby temu uczynić zadość, mając całkowite zapotrzebowanie paszy obliczone w otrębach,  $\frac{1}{5}$ — $\frac{1}{4}$  takowych pozostawiamy w racji dziennej,  $\frac{1}{6}$ — $\frac{1}{5}$  zastępujemy ziarnem motylkowych, resztę zaś zastępujemy makuchem.

Przeprowadzenie obliczeń przy układaniu racji dziennej dla krowy wykonujemy w następującej kolejności: najpierw obliczamy paszę podstawową w koniczyźnie i burakach, następnie obliczamy paszę produkcyjną w otrębach. Dalszym etapem pracy będzie przeliczenie koniczyzny na inne pasze objętościowe z ewentualnym dodatkiem otrąb i sumowanie ogólnej ilości otrąb. Następnie mniej więcej  $\frac{3}{4}$  otrąb przeliczamy na inne pasze treściwe i sumujemy ogólną ilość buraków w racji dziennej. Na zakończenie zastępujemy buraki, o ile ich nie posiadamy, inną paszę soczystą.

W celu ułatwienia przeliczeń podajemy w tabeli Nr. 5, ile otrąb można zastąpić 1 kilogramem pasz.

Tablica 5.

Ile otrąb mogą zastąpić poszczególne pasze przy stosowaniu najwyższej dopuszczalnej dawki.

Nazwa paszy	Najwyższa dawka	Dodatek buraków pastew.	Obniżenie dawki buraków pastew.	Ilość zastąp. otrąb
Otręby pszenne . . . . .	3	—	—	3
" żytnie . . . . .	2	—	—	2
Bobik . . . . .	1,5	7,2	—	2,8
	1,0	4,8	—	1,9
Groch . . . . .	1,5	4,1	—	2,4
	1,0	2,7	—	1,6
Peluszka . . . . .	1,5	4,6	—	2,5
	1,0	3,1	—	1,7
Wyka . . . . .	1,5	8,2	—	2,9
	1,0	5,7	—	2,0
Seradela . . . . .	1,5	3,6	—	2,0
	1,0	2,4	—	1,3
Łubin niebieski *) . . . . .	1	8,1	—	2,3
" żółty *) . . . . .	1	16,4	—	3,1
Kiełki słodowe . . . . .	1	—	—	1,0
Mączka orzecha ziemn. (nas. łusk.)	2	57,0	—	10,0
	1	28,5	—	5
Makuch " " " "	2	42,3	—	8,5
	1	21,0	—	4,2
" sezamowy . . . . .	1	13,5	—	3,4
Mączka sojowa . . . . .	1	24,2	—	4,4
Makuch sojowy . . . . .	1	19,7	—	4,1
" lniany . . . . .	2,5	20,0	—	6,1
	1	8	—	2,4
" słonecznikowy . . . . .	2,5	31,2	—	7,5
	1	12,4	—	3,0
" rzepakowy . . . . .	1	8,3	—	2,4
" konopny . . . . .	1	10,9	—	2,7
" kokosowy . . . . .	2	3,9	—	3,4
" palmowy . . . . .	2	—	— 2,7	2,1
Mączka z krwi . . . . .	0,2	10,5	—	1,7
Żyto . . . . .	2	—	— 10,0	1,3
Owies . . . . .	3	—	— 13,0	1,6
Jęczmień . . . . .	3	—	— 22	1

\*) Podajemy ilość łubinu suchego, który należy odgoryczyć. Wartość odżywcza uwzględniona przy zastępowaniu otrąb, już po odgoryczeniu tej ilości łubinu.

Normowanie paszy wyjaśnimy na przykładzie.

Ile powinna wynosić racja dzienna krowy świeżo wycielonej o żywej wadze 440 kg i wydajności 25 kg mleka przy procencie tłuszczu 3,5.

Mamy do dyspozycji pasze: buraki pastewne, kartofli 10 kg, koniczyzny 3 kg, słomę jarą, otręby, peluszkę, makuch rzepakowy, słonecznikowy i lniany.

Pasza podstawowa, wystarczająca do 3,5 kg mleka, będzie wynosiła (patrz tabl. Nr. 1):

koniczyzny	6,2 kg
buraków	16,5 "
dodatek otrąb (za jakość mleka)	0,1 "

Pasza produkcyjna z dodatkiem 3 litrów mleka na rozdojenie wyniesie 10,5 kg ( $24,5 \times 0,43$ ).

Zastępując 3,2 kg koniczyzny słomą jarą dodajemy 1,5 kg otrąb i zmniejszamy dawkę buraków o 5,5 kg. Ogólna ilość otrąb wyniesie zatem 12,1 kg. Starając się nie przekroczyć przepisowych dawek poszczególnych pasz, dajemy następujące ilości paszy treściwej:

otrąb . . . . .	3 kg	—	= 3 kg
peluszki . . . . .	1,5 "	+ 4,6 "	buraków = 2,5 "
makuchu rzepakowego . . . . .	1 "	+ 8,3 "	= 2,4 "
" słonecznikowego . . . . .	1 "	+ 12,4 "	= 3,0 "
" lnianego . . . . .	0,5 "	+ 4,0 "	= 1,2 "
razem	7,0 kg p. tr.	29,3 kg buraków	= 12,1 kg otrąb

Po tych obliczeniach możemy określić dzienną dawkę buraków: w paszy podstawowej 16,5 kg + w paszy produkcyjnej 29,3 razem 45,8. Potrącając z tego 5,5 kg naskutek zamiany koniczyzny słomą będziemy mieli 40,8 kg. Ponieważ w racji dziennej będziemy stosowali po 10 kg ziemniaków, wartość odżywcza których równa się 25 kg buraków, tych ostatnich pozostawiamy liczbę zaokrągloną 16 kg.

Całodzienna dawka będzie więc wynosiła: koniczyzny 3 kg, słomy 3,2 kg, buraków 16 kg, kartofli 10 kg, otrąb 3 kg, peluszki 1,5 kg, makuchu rzepakowego 1 kg, makuchu lnianego 0,5 kg, makuchu słonecznikowego 1 kg.

W ten sposób obliczając, układamy dawkę pokarmową dla pojedynczych sztuk. Przy większej ilości krów przyjmujemy przeciętną wagę krów i układamy dzienną dawkę na tę przeciętną wagę i najwyższą wydajność krów pocielnych. Dla krów o niższej wydajności zmniejszamy ilość paszy treściwej i okopowych. O ile paszę zmniejszyć przy niższych wydajnościach objaśnię na powyższym przykładzie. Wypadło nam, że 7 kg paszy treściwej oraz 29,3 kg buraków może zastąpić 12,1 kg otrąb. Ponieważ na 1 kg mleka o procencie tłuszczu 3,5 przeznaczamy 0,43 otrąb, to 7 kg paszy treściwej + 29,3 kg buraków w paszy produkcyjnej może wystarczyć na 28 kg mleka ( $12,1 : 0,43 = 28$ ). Zatem w paszy produkcyjnej



na 1 kg mleka dajemy paszy treściwej 0,25 kg ( $\frac{1}{28}$ ) i 1,05 kg buraków (29,3 : 28).

Krowy więc zapuszczone i dające do 3,5 kg mleka powinny dostać paszy treściwej 0,9 kg ( $7 - 0,25 \times 24,5$ ), buraków — 15,7 kg ( $40,8 - 1,05 \times 24,5$ ).

Obliczenia paszy dla krów o wydajnościach powyżej 3,5 kg możemy również wykonywać, nie odejmując pewnej ilości paszy od najwyższej, lecz dodając za każdy następny kg po  $\frac{1}{2}$  kg paszy treściwej i po 1,1 kg buraków. Dzienną dawkę paszy treściwej zaokrąglamy do  $\frac{1}{4}$  kg, ilość buraków zaokrąglamy do całych kg, a czasem do 5 kg, t. j. przy wydajności 4 kg mleka damy 1 kg paszy treściwej i 15 kg buraków, przy 5 kg mleka —  $1\frac{1}{4}$  kg paszy treściwej i 20 kg buraków, 6 kg — 1,5 kg paszy treściwej i 20 kg,  $7 - 1\frac{3}{4}$  kg paszy treściwej i 20 kg buraków, 8 kg — 2 kg paszy treściwej i 20 kg, 9 kg mleka —  $2\frac{1}{4}$  kg paszy treściwej i 25 kg buraków i t. d.

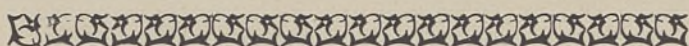
Nie robimy obliczenia, ile poszczególnych pasz treściwych przypada na każdą krowę, lecz bierzemy odpowiednią ilość paszy treściwej i przygotowujemy mieszankę na całą oborę; w naszym przykładzie na każde 3 q otrąb dajemy 1,5 q ziarna motylkowych, 1 q makuchu rzepakowego, 1 q makuchu słonecznikowego i 0,5 q makuchu lnianego. Jak wynika z powyższej normy, w naszym przykładzie wypadło krowie 41 kg buraków dziennie czyli najwyższa ilość, jaką krowa tej wagi może dobrze wykorzystać. Jeżeli byśmy stosowali makuch sojowy lub orzecha ziemnego, dawka buraków jeszczeby więcej wzrosła. Również przy dalszym zmniejszeniu dawki siana zmuszeni byłibyśmy zastosować większą dawkę makuchów, gdyż w naszej normie przeznaczylismy najwyższą dawkę otrąb i ziarna motylkowych, co znów pociągnęłoby za sobą powiększenie okopowych.

Z tego wynika, jak zaznaczyłem wyżej, że bez dobrego siana nie można prawidłowo unormować paszy dla wysokomlecznej krowy. Gdyby zachodziła konieczność obejścia się bez siana, żeby uniknąć przeciążenia krowy okopowymi, w rację dzienną można wprowadzić ziarno zbóż. Podkreślić jednak muszę, że w tym wypadku norma tylko pozornie będzie dobrze ułożona, nie przekroczymy bowiem przepisowych najwyższych dawek, ale nie damy krowie wszystkich składników odżywczych. W tym wypadku będzie brakowało składników mineralnych mianowicie wapna. Pod tym względem najgorzej będzie się przedstawiała sprawa, jeżeli racja dzienna będzie się składała ze słomy, okopowych i wysokobiałkowych pasz treściwych jak makuch sojowy, orzecha ziemnego lub także mączki.

Krowy mleczne, które dostają 2—3 kg dobrego

siana, powinny mieć dodatek 50—60 g, nawet do 70 g dziennie oraz 30—50 g soli kuchennej. Krowy zapuszczone powinny dostawać 50 g kredy i 30 g fosforanu.

To są jedynie uzupełniające paszę dodatki, które nigdy właściwej paszy takiej jak siano, pasze treściwe i okopowe, zastąpić nie mogą. Nie należy przeto kupować często proponowanych tajemniczych proszków o dziwacznych nazwach, które mogą zastąpić pasze treściwe. Sól bydlęcą najtaniej sprzedaje Monopol Solny, kreda z odpowiedniego źródła również jest niedroga, stosunkowo drożej kosztuje fosforan. Dla hodowli zarodowej wskazaniem jest nabywać więcej złożone mieszanki soli mineralnych, ale tylko w znanych firmach, które podają i gwarantują skład chemiczny swoich mieszanek.



## Przegląd piśmiennictwa.

**A. Siewiercow. Teoria ewolucji po Darwinie.** (Ewolucyjne uczenie posle Darwina). Zoologicheskij Żurnał. XI. 1932.

Dopiero niedawno otrzymane zeszyty rosyjskiego miesięcznika przyniosły wśród innych prac ciekawy referat znakomitego rosyjskiego uczonego, akademika Siewiercowa, o poglądach na ewolucję po Darwinie. Autor daje wyczerpującą historię zmieniających się zapatrywań na ewolucję do przyjęcia ostatnio mutacji jako czynnika ewolucyjnego włącznie. Przytem poddaje pewnej krytyce zbyt jednostronne nastawienie współczesnych genetyków, którzy według autora, bardzo często nie wyłączając nawet czołowych przedstawicieli, grzeszą brakiem dokładnych znajomości prac niektórych autorów ewolucjonizmu i nawet czasem mało są obznajmieni z zagadnieniami biologii ewolucyjnej wogóle (str. 18).

Autor, będąc na ostatnim kongresie paleontologicznym w Tubingji, miał możność skonstatować, że genetycy zaczęli znowu jednak interesować się zagadnieniami ewolucji, zwłaszcza zjazd zoologów w Utrechcie w 1931 r. zaznaczył się pewnym zbliżeniem genetyków i zoologów. Genetyka pod wpływem współczesnych prac Mullera i Jollose'a nad mutacjami, wywołanymi warunkami otoczenia zaczyna ponownie interesować się sprawą ewolucji. W referacie są cytowane najnowsze źródła.

R. P.

**Zagadnienie pochodzenia zwierząt domowych.** (Problema proischożdenja domasnych žiwotnych). Akademia Nauk Z. S. S. R. — Trudy laboratorij genetyki. Leningrad. 1933.

Zbiorowa praca pod powyższym tytułem jest wynikiem konferencji 25.III.1932 r. w Akademii Nauk, zwołanej z inicjatywy znanego uczonego rosyjskiego N. Wawilowa.

Wspomniana konferencja postawiła wniosek, że dla dobra hodowli Z. S. S. R. kolektyw uczonych zootechników powinien wyjaśnić historję procesu rozsielenia zwierząt domowych na terytorjum Rosji i pochodzenie poszczególnych rodzajów, gatunków i ras zwierząt.

W wydanym zeszycie (Nr. 1) Akademii Nauk w Leningradzie mamy wskutek tego szereg artykułów, poruszających odpowiednie zagadnienia, sposobem przeważnie referowania stanu współczesnych poglądów naukowych na tę lub inną kwestję, związaną z pochodzeniem zwierząt. Ale spotykamy i oryginalne prace uczonych rosyjskich, korzystających z możliwości ogłoszenia swoich spostrzeżeń i badań, a również i krytycznych swych opinij w stosunku do przyjętych zapatrywań.

Po wstępnych uwagach akademika Wawilowa mamy tam ciekawy elaborat S. Bogolubskiego o znaczeniu problemu pochodzenia zwierząt. Autor rzuca w nim historyczny zarys prac w tej dziedzinie, cytując Adametza, Antoniusa, Dürrsta, Ewarta, Kuleszowa, Marchlewskiego (T.) i innych, zatrzymując się dłu-



żej nad pochodzeniem psa i dając schematy powstawania ras innych zwierząt domowych.

Ten sam charakter ma i następny elaborat Wiery Gromow — o roli paleozoologii w badaniach nad pochodzeniem zwierząt domowych. Nowego nic tu nie spotykamy poza danymi o organizacji tego rodzaju badań w Z. S. S. R.

Opuszczając dalej kilka elaboratów młodych prawdopodobnie sowieckich uczonych, w których starali się oni podejść do zagadnienia pochodzenia zwierząt pod kątem Marksa i podziału historii świata na okres przed walką klas, walki klas i po walce, warto zatrzymać uwagę na pracy prof. Braunera o badaniach osteologicznych zwierząt różnych miejscowości Rosji Sowieckiej. Spotykamy tam dokumentalne dane o badaniach nad kośćcami koni — Przewalskiego, tarpana i innych. Dowiadujemy się o ciekawym fakcie, że uważany przez Czarskiego i figurujący w pracach innych badaczy kości ostatniego tarpana z moskiewskiego ogrodu zoologicznego był w rzeczywistości kością mieszańca tarpana i kłaczki włościańskiej, pokrytej przypadkowo przez dzikiego ogiera. Praca Braunera wnosi dużo nowego w nasze pojęcia o rozszedzeniu typów koni i nawet co do ich pochodzenia. Nie pominięto i była do czerwonej niemieckiej odmiany i polskiego autochtonicznego bydła włącznie.

Również warta zaznaczenia jest oryginalna praca (pośmiertna) prof. Filipczeki o kraniologicznych badaniach dzikich gatunków świń. Praca ta, oparta na obfitym materiale, chyba jest najbardziej szczegółowo ujmującą zagadnienie pochodzenia świń, nie wyłączając prac Pira, Ulmanskiego i Staffe'go.

Bardzo ciekawe są dane osteologiczne co do ras trzody chlewnej, podane przez Adlerberga.

Z innych prac nieźle przedstawia się wynik histologicznych badań struktury kości dzikich i domowych zwierząt (Andrejew). Ciekawe są dane o strukturze nadpęcia owiec i koni. Warto zaznaczyć fakt, że histologiczna struktura kości konia Przewalskiego o wiele bliższa jest ciężkim rasom koni, niż koniom ras wschodnich (arabskiej i t. p.), co potwierdza pogląd na bliskość tych typów.

W krótkim czasie Akademia Nauk ma ogłosić następne kolejne zeszyty. W każdym razie wydawnictwo to jako wyraz planowej pracy, skoordynowanej z ogólną organizacją hodowli w Związku Sowieckim, zasługuje na pilną uwagę. Cena 12 r. 50 k. (a więc dla Polski około 60 zł.).

R. P.

**Charles Crowther. Żywnienie inwentarza.** (The feeding of live stock). Journ. of the Royal Agric. Soc. 1933.

Coroczny sprawozdawca swoich doświadczeń przeprowadzanych kosztem angielskiego Królewskiego Towarzystwa, C. Crowther ogłasza w ostatnim tomie organu towarzystwa aktualne badania w zakresie żywienia zwierząt domowych.

Przedewszystkiem interesujący jest wybór tematów dla badań z dziedziny: żywienie i rozrodczość u zwierząt (nutrition and reproduction). Kwestja bezpłodności, masowych poronień oddawna zajmuje sporo miejsca w literaturze fachowej, zwłaszcza medycyny weterynaryjnej, lecz bardzo rzadko była roztrząsana z punktu widzenia wpływu żywienia. Najczęściej starano się w każdym wypadku widzieć czynnik wywołujący jedynie w postaci bakterij, słowem przypisywano bezpłodność li tylko infekcji.

Charles Crowther przedewszystkiem ustala pewne normy płodności dla zwierząt głodzonych, poza tem żywionych normalnie i żywionych obficie, intensywnie. Już w samem zestawieniu % płodności widzimy, że największą rozrodczość posiadają zwierzęta (doświadczenie nad owcami) średnio żywione. U głodzonych zaś, tak jak również i karmionych intensywnie, płodność obniża się od 25 do 50%. Autor zastrzega się, iż nie trzeba tego uogólniać, ale przyznaje, że intensywny wychów (high condition) jest sprzeczny z warunkami najsilniej wpływającymi na rozrodczość (optimal breeding performance).

Badając zagadnienie, autor przychodzi do wniosku, że nie tyle chodzi tu o przekarmienie lub niedożywienie (w wypadku głodzenia), ile najczęściej o brak, odpowiedniego dla organizmu, stosunku poszczególnych składników pokarmowych, albo nawet i niedostateczną ilość któregoś z nich. Zwłaszcza niedostatek wapnia przez dłuższy czas odczuwany przez organizm samicy spowodować ciężkie zaburzenia w aparacie rozrodczym i bywa powodem poronienia. Żywnienie nadmierne ziarnem albo paszą z kwaśnych, biednych w wapno gruntów jest tu przyczyną braku wapnia.

Instytut Doświadczalno-Żywniowy, t. zw. Rowett-Institute (Szkocja) przeprowadził kilka doświadczeń ze stosowaniem jodu tak w postaci nieorganicznych soli, jak też i w postaci paszy wyrosłej na gruntach unawożonych solami zasilonemi w jod. Stwierdzono, iż wpływ takiej paszy na rozrodczość krów był niezwykle dobroczynny.

Poza tem stwierdzono na podstawie wielokrotnych doświadczeń zależność rozrodczości od witaminy E, mniej natomiast od witaminy B. Specjalny czynnik E przeważnie został stwierdzony w zielonych paszach, zwłaszcza w sałacie, poza tem w zarodkach niektórych tylko ziarn (pszenica). W owsie natomiast nie znaleziono go<sup>1)</sup>. Obecny jest w mleku, żółtku jajka, w mięśniach, w łożysku samic ciężarnych, w mniejszym stopniu w wątrobie. Bardzo ciekawe, że niema go wcale w olejach roślinnych, mózgu, oraz w takich bogatych w inne witaminy preparatach, jak tran lub wyciąg z jader samca.

T. zw. zakaźne poronienie jest prawdopodobnie niczem innym tylko infekcją osłabionego czyli bezbronnego z racji niewłaściwego żywienia organizmu samicy. Przy prawidłowym żywieniu zdrowy organizm łatwo zwalczy bakterje wywołujące poronienia. Autor kończy uwagę o konieczności dalszych doświadczeń w tym kierunku.

Bardzo pouczające dalej są spostrzeżenia i badania nad wartością składników odżywczych w trawie w różnych okresach jej rozwoju na pastwisku — wiosną, latem i jesienią oraz przy częstym i rzadkiem koszeniu, przy różnych terminach koszenia i t. d.

Podane są też niezwykle ciekawe opisy doświadczeń nad suszeniem siana różnymi sposobami i ewentualnem określeniem jego zasobności w składniki odżywcze i witaminy.

Może najlepiej zabezpieczającą zieloną paszę przed stratą odżywczych części metodą jest metoda kiszenia sposobem Finlandczyka Virtanen'a znana pod AJW. Crowther stwierdził niezwykle dodatnie jej własności. Prawie żadnych strat składników odżywczych i witaminów oraz pojętny smak dla bydła. Konie, bydło, ptactwo i świnię skutecznie były żywione paszą AJW. Doświadczenie stwierdziło poza tem, że zadawanie tej kiszonki krowom w ilości 10% żywej wagi krowy nie wywołuje żadnych szkodliwych zmian u zwierzęcia.

R. P.

**Woodman and Norman. Wartość odżywcza pastwiska.** (Nutritive value of pasture). The Journ. of Agric. Sc. Jan. 1934.

Ostatni zeszyt angielskiego naukowego pisma rolniczego przynosi dalsze wyniki nadzwyczaj owocnej pracy autorów artykułów nad odżywczą wartością pastwiska. Tym razem do doświadczenia użyte były prosięta. Doświadczenie rozpadło się na 3 okresy. W pierwszym była określona strawność dawki zasadniczej złożonej z połowy mączki kukurydżowej i otrąb pszennych. W następnych okresach dodawano trawę, nasamprzód bardzo krótkiej (młodej) zawierającej w suchej masie 26,04% surowego białka i 16,7% błonnika. W 3-m okresie dawano starszą trawę zawierającą mniej białka, więcej błonnika.

W wyniku doświadczenia znaleziono, że tucznik rasy wielkiej białej angielskiej (75 kg) nie był w stanie strawić dawki paszy z dodatkiem trawy w tym samym stopniu jak w 1-m okresie. Współczynniki strawności dla składników organicznych paszy treściwej były 85% i do 62% części nieorganicznych trawy (przyczem wielkich bardzo różnic między starszą a młodą trawą nie zauważono). Niemniej jednak udało się stwierdzić, że skoszenie 2—2½ kg trawy może spowodować zaoszczędzenie 0,45 kg treściwej mieszanki. Poza tem stwierdzono, że 6-ciomiesięczny tucznik nie zjada więcej niż 5—6 kg zielonki dziennie, co ostatecznie daje do zrozumienia, że nawet najlepsze pastwisko nie da wyników tak szybkiego przyrostu, jaki daje żywienie świń mieszankami treściwymi, pełnowartościowymi pod względem białka, które przeto trzeba prosiętom dodawać. Starsze świnię lepiej mogą wyzyskać pastwisko.

Doświadczenie wykazało olbrzymią przewagę wyzyskania pastwiska przez młode owce i cielęta nad świnią, co, właściwie mówiąc, było do przewidzenia.

R. P.

<sup>1)</sup> Stąd łatwy wniosek, dlaczego zakaźne poronienie bywa często w intensywnie żywionych stadninach.

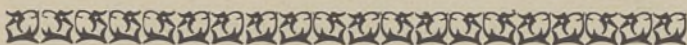
R. P.



Hüttinger. Co oznacza rządowy plan gospodarczy dla zimowego żywienia bydła. (Was sagt uns der Wirtschaftsplan der Reichsregierung für die zukünftige Winterfütterung unserer Rindviehbeständen). Deutsche Landw. Tierzucht. Nr. 3. 1934.

Autor porusza zagadnienie, które i dla naszych stosunków może być aktualne. W związku z planem gospodarczym Rzeszy, omawia konieczność oparcia żywienia bydła na samowystarczalności, szczególnie, jeśli chodzi o pasze treściwe, których import, ze względu na bilans handlowy, musi być ograniczony. Żywnienie bydła musi być w większym, niż dotychczas stopniu oparte o pasze wyprodukowane we własnym gospodarstwie. Zwrócić należy uwagę na dostosowanie ilości inwentarza do warunków danego gospodarstwa i do możliwości wyprodukowania potrzebnych ilości paszy, trzymać tylko użytkowo dobre sztuki i żywić jak najbardziej równo przez cały rok (zagadnienia wielokrotnie poruszane w naszych warunkach). Wyprodukowanie przedewszystkiem dużych ilości pasz bogatych w białko, oto jest zew chwili. A więc latem będzie to pastwisko, które przeważnie dostarcza wystarczającą ilość paszy bogatej w białko, oczywiście pastwisko odpowiednio nawożone i pielęgnowane. Pasza zastępująca częściowo paszę treściwą w zimie, będzie przedewszystkiem siano i pasza silosowana oraz buraki, którym należy przypisać większe znaczenie, niż to się czyni. Zawartość białka w tych paszach może być znacznie podwyższona przez silne nawożenie, przez co pasze te stają się „bardziej treściwe”. Zdaniem autora wydajność krowy do 10, a nawet więcej, litrów powinno się pokryć własnymi paszami. Jeśli chodzi o kiszonki, to należy zwrócić uwagę przedewszystkiem na zakiszanie młodej trawy i roślin motylkowych. Najlepsze wyniki osiągamy, gdy pasza składa się z siana, buraków i silażu. Z ziarn zasługują na uwagę wszelkie strączkowe, które należy paszać w mieszanke ze śrutą zbożową. Uprawa rzepaku i lnu da możność rolnikowi posiadania tanich makuchów. Aby dobrze wyzyskać pasze, należy zwrócić uwagę na technikę samego żywienia, dając pasze stosownie do wydajności. Jeśli chodzi o makuchy o wysokiej zawartości białka, to oczywiście znaleźć one muszą zastosowanie przy wydajności 30 kg i wyżej, ale za zasadę przyjąć należy wykorzystywanie jak najdalej idące własnych pasz.

Lew.



NAKŁADEM

POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZOOTECHNICZNEGO

ukazało się w druku

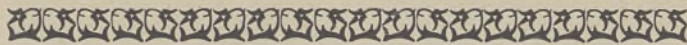
SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI KÓLEK KONTROLI OBÓR

w roku 1932/33

w opracowaniu WŁ. SZCZEKIN-KROTOWA

Sprawozdanie to zostało rozesłane do izb i organizacji rolniczych, które nadesłały odpowiednie materiały sprawozdawcze i zgłosiły udział w kosztach wydawnictwa.



Z instytucji i zrzeszeń hodowlanych.

Wystawa była czerwonego polskiego we Lwowie.

W ramach XIV Targów Wschodnich we Lwowie odbędzie się dnia 2—9 września r. b. z okazji 50-lecia pracy hodowlanej w Małopolsce Okręgowa Małopolska Wystawa Jubileuszowa Bydła Czerwonego Polskiego, w której wezmą udział hodowcy większej i mniejszej własności rolnej z terenu trzech województw: krakowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego, objętych działalnością wymienionego Związku.

Wystawa znajduje się pod protektorem Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, Juliusza Poniatowskiego. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał Wiceminister Rolnictwa i Reform Rol-

nych, hr. Raczyński. W komisji sędziów wzięli udział pp. prof. L. Adametz, dyr. Z. Ichnatowicz, dr. Z. Zabielski, którzy wchodzili w skład komisji sędziów na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, oraz prezes Cz. Kuberski.

Wystawa zapowiada się bardzo poważnie. Ma być dostarczone około 550 sztuk bydła czerwonego, w czym prawie połowa zostanie dostarczona przez mniejszą własność rolną. Dla otrzymania państwowych odznaczeń honorowych I stopnia obowiązują wydajność w przeliczeniu na ilość tłuszczu 130 kg przy 4,0% tłuszczu, II stopnia — 110 kg przy 3,75% tłuszczu i III stopnia — 90 kg przy 3,5% tłuszczu.

Użytkowość buhajów i jałowicy ocenia się na podstawie użytkowości matek i matek ojców, dla których to sztuk obowiązują również powyższe wymagania podane dla krów.

Dla krów po pierwszym cielęciu wymagania obniżają się o 30% po drugim cielęciu o 15%. Budowa sztuk nagrodzonych według skali oceny ustalonej dla ksiąg rodowodowych powinna odpowiadać dla I st. — 75 punktów, II st. — 70 punktów i III st. — 65 punktów.

Państwowe nagrody honorowe przyznaje się następujące:

1. Buhaj w wieku od 1 do 2 lat, I stopień — medal brązowy, II stopień — list pochwalny, III stopień — list pochwalny.
2. Buhaj w wieku od 2 do 4 lat (oraz w drodze wyjątku buhaje starsze ponad 4 lata, jeżeli komisja sędziów uzna, że potomstwo nie mogło być przedstawione z uzasadnionych powodów): I stopień — medal srebrny, II stopień — medal brązowy, III stopień — list pochwalny.
3. Jałowki niecielne w wieku od 1 roku: I stopień — list pochwalny, II stopień — list pochwalny, III stopień — list pochwalny.
4. Jałowice cielne: I stopień — medal srebrny, II stopień — medal brązowy, III stopień — list pochwalny.
5. Krowy po pierwszym i drugim cielęciu: I stopień — medal srebrny, II stopień — medal brązowy, III stopień — list pochwalny.
6. Krowy po trzecim cielęciu i starsze: I stopień — medal złoty, II stopień — medal srebrny, III stopień — medal brązowy.
7. Buhaje w wieku powyżej 4 lat wraz z potomstwem bezpośrednim starszym od 1 roku w ilości nie mniejszej, niż 4 (potomstwo może należeć do innego właściciela): I stopień — medal złoty, II stopień — medal srebrny, III stopień — medal brązowy.
8. Grupa rodzinna — bezpośrednie potomstwo po buhaju starsze od 1 roku, conajmniej 6 sztuk: I stopień — medal złoty, II stopień — medal srebrny, III stopień — medal brązowy.
9. Grupa rodzinna — 3 sztuki bezpośredniego potomstwa po krowie w wieku powyżej 1 roku: I stopień — medal złoty, II stopień — medal srebrny, III stopień — medal brązowy.
10. Grupa rodzinna — potomstwo po krowie starsze od 1 roku, conajmniej 6 sztuk, mogących należeć do kilku pokoleń: I stopień — medal srebrny, II stopień — medal brązowy, III stopień — list pochwalny.
11. Grupa hodowlana — złożona conajmniej z 6 krów, mogących nie być ze sobą w pokrewieństwie: I stopień — medal srebrny, II stopień — medal brązowy, III stopień — list pochwalny.

Poza wymienionymi wyżej nagrodami jednemu z hodowców z pośród większej własności i jednemu z pośród mniejszej, zostanie przyznany dyplom honorowy.

M. M.

Pokaz-przetarg w Wysokiem Mazowieckiem w woj. białostockiem.

W dniu 16 czerwca r. b. odbył się w Wysokiem Mazowieckiem pokaz-przetarg bydła czerwonego polskiego, zorganizowany staraniem miejscowego sejmiku i kół hodowlanych: koła hodowców większej własności w Wysokiem Mazowieckiem i 3 kół hodowlanych mniejszej własności: w Czyżewie, Dąbrówce i Wysokiem Mazowieckiem. Według katalogu wśród wystawców było 6 hodowców większej własności i 62 mniejszej własności. Pierwsi doprowadzili stadników 7, krów 44 i jałowic 22, mniejsza własność, stadników 35, krów 176, jałowic 106. Tyle też mniej więcej według pobieżnego obliczenia przyprowadzono.

Pokaz przedstawiał się dość imponująco, blisko 400 sztuk wyrównanego, dobrze utrzymanego bydła rasy czerwonej. Bez wątpienia, sądząc nie tylko z pokazu, ale znając ten ośrodek hodowli bydła od paru lat, mogę stwierdzić, że zajmuje on jedno





Buhaj rasy czerwonej polskiej „Szuler”, ur. 1932 r.  
O. Złoty 550<sup>II</sup>

Stawireje, K. Szumborski.



Krowa rasy czerwonej polskiej „Bajka” 73<sup>II</sup>  
O. — M. Bogini 241<sup>III</sup>

Mleczność:  $4595 \times 3.48$   
 $3778 \times 3.74$

Gołasze-Puszcza, P. Kulesza.

z pierwszych miejsc w hodowli bydła czerwonego polskiego w kraju. Wysoce jest pocieszające, że obserwując pokazy w Wysokim Mazowieckim od szeregu lat, tym razem mogłem stwierdzić znaczny postęp pod względem utrzymania i wyrównania pogłowia.

Stan hodowli bydła czerwonego polskiego w Wysokim Mazowieckim osiągnął ten poziom, kiedy nie powinna nam wystarczać szata zewnętrzna i budowa. Wymagać powinno się wła-

szczam było też powodem, że mimo braku nabywców hodowcy trzymali się dość wysokich cen, nie zdając sobie sprawy, że obecnie i czasy inne i wymagania większe. Mijmy nadzieję, że te luki hodowlane, jakie zauważyłem, w niedalekiej przyszłości zostaną usunięte, a związek hodowlany i koła, mając oparcie o Izbę Rolniczą, nie będą odczuwały chronicznego braku pie-



Krowa rasy czerwonej polskiej „Guma” 732<sup>II</sup>  
O. Kółkowy M. Goła 475

Mleczność:  $4870 \times 4.33$

Bybytki, p. J. Włodkowa.



Krowa rasy czerwonej polskiej „Śliczna” 69<sup>I</sup>  
O. Murat 71<sup>I</sup> M. Sarenka 556<sup>II</sup>

Mleczność własna:  $2588 \times 3.97$

„ matki:  $2968 \times 4.20$

Bryki, K. Majewski.

ściwej pracy hodowlanej: kontroli użytkowości i pochodzenia. Aczkolwiek pokaz zorganizowany był przez koła hodowców, lecz doprowadzono około 60 krów bez wiadomej mleczności, chociaż na terenie kół hodowlanych działają koła kontroli mleczności. Nie mówiąc o krowach, część młodzieży i w tem nawet stadniki doprowadzone były na pokaz bez wiadomego pochodzenia lub bez wiadomej mleczności matki. Widocznie hodowcy pamiętają te dobre czasy, kiedy z różnych stron przyjeżdżano do Wysokiego Mazowieckiego i po wysokich cenach zakupywano materiał hodowlany tylko na podstawie eksterjeru. To przypu-





Krowa rasy czerwonej polskiej „Malta” 26<sup>l</sup>  
O. Major 331<sup>II</sup> M. Miła 283<sup>II</sup>  
Mleczność: 5173 × 4.02  
Dąbrowa-Łazy, P. Włostowski.



Krowa rasy czerwonej polskiej „Tamara” 23<sup>l</sup> ur. 29.X.1925 r.  
O. Nagły Wniosek 50<sup>l</sup> M. Trąba 652<sup>II</sup>  
Mleczność: 3907 × 3,88  
Szepietowo Wawrzyńce, p. Br. Borkowski



Krowa rasy czerwonej polskiej „Dunka” 756<sup>II</sup>  
O. Ponton 66<sup>l</sup> M. Dobecka 139<sup>II</sup>  
Mleczność: 3357 × 4.03  
Zawrocie, B. Kiełczewski.

niedzy, co utrudniało pracę szczególnie wśród drobnej własności. A pracy tej dużo, bo najwyższy czas przejść od chowu do właściwej hodowli: kontroli użytkowości, rejestracji potomstwa, doboru i wyceny stadników. A przede wszystkim wprowadzenie ustawy o nadzorze państwowym nad stadnikami. Praca nad bydłem czerwonym polskim musi być rozszerzona i pogłębiona i do tej pracy przede wszystkim nadają się takie ośrodki hodowlane, jak Wysokie Mazowieckie.

W. S.-K.

#### Wystawa owiec w Wilnie.

W ramach I-szych Ogólno Polskich Targów Futrzarskich w Wilnie, zorganizowała Wileńska Izba Rolnicza wystawę owiec i zwierząt futerkowych, która odbędzie się w dniach 5 do 9 września, przyczem dnia 8 i 9 września odbędzie się zjazd owczarski z następującym programem:

dnia 8.IX. sobota

godz. 10 — 14 rano — zwiedzanie wystawy,

godz. 18 — referat dr. Czaji, dyrektora Zakładu Doświadczalnego w Swisłoczy: „Hodowla owiec kożuchowych na kresach”, referat dr. doc. W. Hermana: „Stan hodowli owiec kożuchowych w Polsce i możliwości jej rozwoju”, dyskusja;

dnia 9.IX. niedziela

godz. 12 — referat dyrektora Instytutu Przemysłowego we Lwowie, inż. Tatarczuka p. t.: „Białoskórnicstwo w Polsce, możliwości rozwoju oraz zastosowanie wełny grubej do wyrobu kilimów”, referat inż. Woźniakiewicza ze Szkoły Garbarskiej w Radomiu p. t.: „Konserwacja skór surowych”, dyskusja; tezy Wileńskiej Izby Rolniczej co do całokształtu rozwoju owczarstwa na kresach północno-wschodnich, dyskusja, uchwały Zjazdu.

#### Nowy światowy rekord mleczności w Polsce.

Tym razem rekord zdobyła krowa nizinna czerwono biała Sara 3403 I, wiek 10 lat, własność p. J. Kożuchowskiego, maj. Brudzyń, pow. Koło, woj. łódzkie. Krowa ta wycielona w roku 1933 po wycieleniu dawała 46 kg mleka. W roku zaś 1934 dała po wycieleniu 61 kg, a za normalny rok kontroli, t. j. od dnia 15/V 33 r. do dnia 14/V 34 r. dała 13.027 kg mleka, 402 kg tłuszczu przy procencie tłuszczu 3,10.

Mimo tak wysokiej wydajności przy zapuszczeniu Sara wydała zdrowego byczka, który dobrze się chowa.

Matka Sary jest własnego chowu, po krowie i stadniku własnego chowu, zimbredowana na stadnika importowanego z Jeverland. Ojciec Sary — Cezar, pochodzi z maj. Sobota p. Przegałińskiego i jest po stadniku z dóbr Skotniki p. Z. Brudzyńskiego, matka zaś Cezara, Kochanka pochodzi z obory Łeki p. J. Czarnowskiego. Rodowód Cezara z obydwu stron oparty jest na stadnikach importowanych z Holandji.



Krowa Sara oprócz wydajności wyróżnia się dobrą budową, gdyż przy licencji dostała 87 p. za pokrój.

W tym wypadku jak zawsze, jeżeli chodzi o hodowlę bydła nizinnego, przy badaniu rodowodu dochodzimy do sztuk importowanych, szczególnie w prostych liniach męskich.

Nie dowodzi to jednak, aby przykład krowy Sary miał udowodnić, że dla podniesienia naszej hodowli bydła nizinnego musimy nadal wciąż sprowadzać masowo nowe importy.

Moim zdaniem ten przykład razem z wielu innymi dobitnie świadczy, że w hodowli bydła nizinnego, jak o tem już pisałem na łamach „Przeglądu Hodowlanego”, posiadamy dużo cennych prądów żeńskich i, stosując racjonalne metody doboru, możemy iść naprzód, nie uciekając się do nowych importów. Dopiero wówczas będziemy mogli stworzyć własny typ bydła nizinnego, zaaklimatyzowanego, nadającego się dla nas, zdobędziemy zagranicą tak uznanie dla naszej hodowli, jak i możliwość eksportu cennego materiału zarodowego.

W. S.-K.

## K O M U N I K A T

Komitetu Wystawy: „Mleko dla wszystkich”.

Polska Liga Nabiałowa organizuje w związku z Tygodniem Propagandy Mleka I-ą Ogólnopolską Wystawę mleka i jego przetworów p. h. „Mleko dla Wszystkich”, która odbędzie się w Warszawie w czasie od 29 września do 15 października 1934 r.

Ponieważ Wystawa będzie miała charakter dydaktyczno-propagandowy, przeto jako jeden z najważniejszych działów będzie reprezentowany dział bibliografii mleczarskiej i hodowli bydła mlecznego.

W związku z tem Komitet Wystawy zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich organizacji, nakładców, posiadaczy książek, broszur, ulotek, pism i t. d., omawiających mleczarstwo i hodowlę bydła mlecznego o łaskawe wypożyczenie ich Komitetowi Wystawy.

Celem ustalenia, jakie wydawnictwa, ewentualnie egzemplarze będą potrzebne do skompletowania bibliograficznego działu Wystawy, prosimy o łaskawe uprzejme przesłanie nam wykazów, posiadanych wydawnictw i książek, poczem Komitet Wystawy zwróci się z konkretną prośbą, o jakie materiały nam chodzi.

Komitet pragnie, aby bibliografia mleczarstwa i hodowli bydła przedstawiała się jak najokazalej, aby w ten sposób wykazać zwiedzającym, co na polu piśmiennictwa mleczarskiego i hodowli bydła zostało u nas dotychczas zrobione.

Wypożyczone książki, broszury i pisma będą po zamknięciu Wystawy P. T. Właścicielom zwrócone.

Korespondencję, względnie przesyłki prosimy kierować pod adresem: Polska Liga Nabiałowa, Zarząd Wystawy, Warszawa, Senatorska 19 m. 24.

Za Komitet

Prezes:

(—) *Tadeusz Szpołtarz*

Wiceprezydent m. st. Warszawy

Gen. sekretarz:

(—) *Inż. agr. J. T. Gawlikowski*

Dyr. Polskiej Ligi Nabiałowej

## Sprostowania do Nr. 6/7.

na str. 128 w tablicy 3 część a w rubryce „Licencjonowane” wydajność mleka razem i przeciętnie powinno być:

3345 kg

nie zaś jak wydrukowano:

3154 kg

na str. 136 ostatnie dwa wiersze drugiej szpalty:

„źródło tłuszczu mleka. A ponieważ wszystkie kwas-y tłuszczowe mleka zawierają od C<sub>2</sub> do C<sub>18</sub>, zatem”

należą do artykułu prof. dr. J. Rostafińskiego i powinny być zamieszczone na pierwszym miejscu pierwszej szpalty tej samej strony.

## Adresy hodowców.

W dziale tym umieszczamy adresy tylko hodowców zwierząt domowych, prenumeratorów „Przeglądu Hodowlanego” za opłatą zł. 2.

Redakcja.

### 1. B y d ł o.

#### A. Bydło nizinne czarno-białe.

##### I. Zrzeszenia hodowców.

*Związek Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego w Warszawie*, ul. Kopernika 30, II p. (tel. 5-41-01).

*Związek Hodowców Bydła Województwa Śląskiego st. z.*, Katowice, ul. Marjacka 17, tel. 3003.

### II. Obory.

*Sprenger* — Działyn, pow. Gniezno. Obora zarodowa czystej krwi wschodnio - fryzyskiej na folwarku w Dębicy w r. 1928/29: 6652,07 kg mleka o 3,19% tłuszczu.

*Majętność Sielec Stary*, pow. rawicki, p. i st. Jutrosin, tel. Jutrosin 1, (Kasa Dóbr Sieleckich).

*Majętność Żegocin*, powiat Pleszew, telefon Żegocin nr. 1. Obora zarodowa rejestrowana w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.

*J. Czarnowski*, maj. Łęki, p. Kutno. Przeciętna mleczność obory w roku 1928/29 5400 kg mleka, przy 3,30% tłuszczu. Obora składa się z 92 krów I kategorii.

*Stary Brześć*, p. Brześć Kujawski, Zakłady Doświadczalne Rolnicze.

*J. Kożuchowski*, maj. Brudzyń, p. Brudzew.

#### B. Bydło krajowe

##### I. Zrzeszenia hodowców.

*Związek Hodowców Bydła Polskiego (czerwone i białogrzbiete) w Warszawie*, ul. Kopernika 30, (tel. 5-41-01).

*Związek Hodowców Bydła Województwa Śląskiego st. z.*, Katowice, ul. Marjacka 17, tel. 3003.

*Śląski Związek Hodowców Bydła Czerwonego i Alpejskiego w Cieszynie*, Rynek 12.

### II. Obory.

*Ferdynand Cybulski*. Przytocznica p. Doruchów (tel. 2), pow. Ostrzeszów. Obora zarodowa czerwonego bydła polskiego, wysoka mleczność.

*Br. Borkowski*, maj. Szepietowo, p. i st. kolei Szepietowo. Obora zarodowa bydła czerwonego polskiego, nagrodzona na P. W. K. i na Targach Północnych w Wilnie złotymi i srebrnymi medalami.

#### C. Bydło wschodnio-fryzyskie czerwono-białe.

*Związek Hodowców Bydła Wschodnio-Fryzyskiego Czerwono-Białego w Warszawie*, ul. Kopernika 30, II p. (tel. 5-41-01).

*Związek Hodowców Bydła Województwa Śląskiego st. z.*, Katowice, ul. Marjacka 17, tel. 3003.

### 2. Trzoda Chlewna.

*Związek Hodowców Trzody Chlewnej w Warszawie*, ul. Kopernika 30, II p. (tel. 5-41-01).

#### I. Wielka Biała Angielska.

*Majętność Wapno*, p. Wapno, pow. Wągrówiec, Zakłady „Solvay”, Tow. z o. p. Warszawa.

*Majętność Żegocin*, powiat Pleszew, tel. Żegocin nr. 1. Zarodowa chlewnia rejestrowana w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.



Majątek Mchowo, p. Izbica Kujawska, tel. Izbica 4, właśc. Wacław Szamowski.

Stary Brześć, p. Brześć Kujawski, Zakłady Doświadczalne Rolnicze.

Budny Antoni, maj. Bychawa, p. i tel. Bychawa, st. kol. Niedrzwica Duża.

Rostworowski Antoni, maj. Milejów, p. i tel. Milejów, st. kol. Jaszczów.

Rostworowski Antoni, maj. Kębło, p. i tel. Wąwolnica, st. kol. Nałęczów.

Prek Henryk, maj. Łuka, poczta Bukaczowce. Zarodowa chlewnia, zarejestrowana w Związku Hodowców Trzody Chlewnej we Lwowie.

## II. Biała Ostrowca.

Majętność Dobrzyniewo, Dobrzyniewo, p. Wyrzysk, pow. Wyrzysk, właśc. Kujath-Dobertin.

Majętność Żabiczyn, p. Rąbczyn, pow. Wągrowiec, właśc. Roman Janta-Polczyński.

## III. Wielka Czarna Angielska (Cornwall).

Majętność Dobrzyniewo, Dobrzyniewo, p. Wyrzysk, pow. Wyrzysk, właśc. Kujath-Dobertin.

## 3. Owce.

Związek Hodowców Owiec w Warszawie, ul. Kopernika 30, II p. (tel. 5-41-01).

# Wiadomości targowe.

## Ceny hurtowe produktów hodowli oraz pasz.

za 100 kg w złotych na Giełdzie Warszawskiej \*)

Rok i miesiąc	Bydło rogate — żywa waga	Trzoda chlewna — żywa waga	Mleko	Masło	Otręby żytnie	Makuchy		Siano**)	Ziemniaki**)	Jęczmień**)
						lniane	rzepakowe			
r. 1934 czerwiec . . .	67,00	74,00	13,00	240,00	9,28	18,25	12,75	4,09	3,17	13,44
„ lipiec . . . . .	66,00	75,00	14,00	235,00	9,28	18,50	13,00	4,15	2,89	12,43

## Ceny miejscowe płacone producentom \*\*)

	W o j e w ó d z t w o								Polska
	Warszawa	Łódź	Lublin	Wilno	Poznań	Pomorze	Kraków	Lwów	
r. 1934 czerwiec									
wieprz—żywa waga za kg	0,64	0,60	0,59	0,78	0,53	0,53	0,66	0,57	0,64
mleko za litr . . . . .	0,12	0,14	0,13	0,14	0,12	0,11	0,16	0,14	0,14
jaja za 10 sztuk . . . . .	0,47	0,47	0,41	0,43	0,48	0,54	0,41	0,35	0,43
owce rzeźne . . . . .	14	13	10	10	20	17	16	10	12
r. 1934 lipiec									
wieprz—żywa waga za kg	0,62	0,58	0,58	0,79	0,56	0,57	0,65	0,56	0,64
mleko za litr . . . . .	0,11	0,13	0,12	0,14	0,11	0,11	0,15	0,13	0,13
jaja za 10 sztuk . . . . .	0,47	0,46	0,38	0,45	0,47	0,54	0,41	0,34	0,43
owce rzeźne . . . . .	14	13	9	10	19	18	16	11	12

## Stosunek cen produktów hodowli do cen pasz.

Rok i miesiąc	Stosunek ceny żywej wagi bydła rогatego do ceny					Stosunek ceny ż.w. trzody chlewnej do ceny		Stosunek ceny mleka do ceny					Stosunek ceny masła do ceny				
	otrab żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepakowych	s i a n a	ziemniaków	jęczmienia	ziemniaków	otrab żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepakowych	s i a n a	ziemniaków	otrab żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepakowych	s i a n a	ziemniaków
r. 1934 czerwiec	7,22	3,66	5,26	16,38	21,13	5,51	23,44	1,40	0,71	1,02	3,18	4,07	25,86	13,15	18,82	58,68	75,71
„ lipiec . . . . .	7,11	3,57	5,08	15,90	28,83	6,04	25,95	1,51	0,77	1,08	3,37	4,84	25,32	12,70	18,08	56,62	81,30

\*) Wiadomości Statystyczne 1934 r. Nr. 19 i 22. (Ceny hurtowe żywności).

\*\*) Wiadomości Statystyczne 1934 r. Nr. 20 i 23. (Ceny miejscowe płacone producentom).



## Cena bekonów w Anglii.

Za 1 ctw. w szylingach. 1 ctw. = 0,508 q.

Kraj pochodzenia	15.VI	22.VI	29.VI	6.VII	13.VII	20.VII	27.VII	2.VIII	9.VIII	17.VIII
Duńskie . . . . .	87—90	82—88	82—88	82—88	82—88	79—85	79—85	79—85	87—90	93—96
Szwedzkie . . . . .	86—87	82—85	82—85	82—85	82—85	75—81	78—81	78—81	85—86	93—94
Holenderskie . . . . .	84—88	78—86	78—86	78—86	77—83	74—80	74—80	74—80	82—86	90—94
Polskie . . . . .	77—83	73—81	73—81	73—81	73—81	72—78	72—78	72—78	80—84	90—94
Litewskie . . . . .	78—84	74—82	74—82	74—82	74—82	73—79	73—79	73—79	82—86	91—94

## Podaż bekonów na rynku londyńskim.

Kraj pochodzenia	I l o ś ć c e n t n a r ó w a n g i e l s k i c h								
	3—9.VI	10—16.VI	17—23.VI	24—30.VI	1—7.VII	8—14.VII	15—21.VII	22—28.VII	29.VII—4.VIII
Dowóz ogółem . . . . .	22.022	55.739	73.667	—	—	—	44.291	44.276	—
w tem:									
z Danji . . . . .	—	15.592	33.478	—	—	—	20.747	21.087	—
ze Szwecji . . . . .	3.095	3.077	6.309	—	—	—	1.639	1.809	2.129
z Polski . . . . .	—	6.141	10.134	—	—	—	2.676	2.812	2.839
z Holandji . . . . .	5.319	4.101	4.028	—	—	—	2.437	2.606	2.345
z Litwy . . . . .	—	10.141	4.002	—	—	—	1.910	1.900	1.900

## Podaż trzody chlewnej na rynku wiedeńskim.

	20.VI	4.VII	10.VII	18.VII	25.VII	1.VIII	8.VIII	15.VIII	22.VIII
Dowieziono ogółem . . . . .	13.368	13.732	13.700	13.448	13.046	12.864	14.226	12.189	12.810
w tem z Polski . . . . .	2.061 (15,4%)	2.057 (14,9%)	1.989 (14,5%)	2.071 (15,4%)	1.735 (13,3%)	2.011 (15,6%)	2.024 (14,2%)	2.134 (17,5%)	2.436 (19,0%)

## Cena pasz treściwych.

Notowania Giełdy Zbożowej. Cena za 100 kg w złotych. Parytet wagon Warszawa.

	14.VI	21.VI	28.VI	5.VII	12.VII	19.VII	26.VII	2.VIII	9.VIII
Otręby żytnie . . . . .	9,50	9,50	8,75	8,75	8,75	9,25	11,25	11,75	11,75
„ pszenne „Schale” . . . . .	11,25	11,25	11,00	11,00	11,00	11,00	12,25	13,25	13,25
„ średnie . . . . .	10,75	10,75	10,50	10,50	10,50	10,50	11,75	12,75	12,75
Makuchy lniane . . . . .	18,25	18,25	18,25	18,25	18,25	18,25	19,50	20,50	20,50
„ rzepakowe . . . . .	12,75	12,75	12,75	12,75	12,75	12,75	13,75	15,25	15,75
„ słonecznikowe 42—44% . . . . .	15,75	15,75	15,75	15,75	15,75	15,75	17,50	19,00	19,50
Śruta sojowa 45% z work. . . . .	19,25	19,25	19,25	19,25	19,25	19,25	20,25	21,25	22,25

## Nabiał.

### Rynki krajowe.

Masło 1 kg w h.	od 10.VII	od 14.VII	od 24.VII	od 26.VII	od 5.VIII	od 25.VIII
Wyborowe w drobnym opakowaniu firmowem	2.40	2.20	2.40	2.50	2.40	2.20
Deserowe . . . . .	2.00	1.90	2.10	2.20	2.10	1.90
Solone mleczarniane . . . . .	2.10	2.00	2.20	2.30	2.20	2.00
Osełkowe . . . . .	1.60	1.50	1.70	1.80	1.70	1.50

W detalu dolicza się do tych cen najwyżej 10 — 15%.



# R y n k i z a g r a n i c z n e

## BERLIN.

Jaja za 1 szt. w fenigach: niemieckie wagi:	28.VI	5.VII	12.VII	20.VII	26.VII	6.VIII	16.VIII	23.VIII
65 g i wyżej . . . . .	9,25	9,25	9,25	9,25	9,25	9,50	9,50	10,00
60 — 65 g . . . . .	8 50	8,50	8,50	8,50	8,50	8,75	8,75	9,25
55 — 60 „ . . . . .	7,75	7,75	7,75	7,75	7,75	8,00	8,00	8,50
50 — 55 „ . . . . .	7,25	7,25	7,25	7,25	7,25	7,25	7,25	7,75
45 — 50 „ . . . . .	6,50	6,50	6,50	6,50	6,50	6,50	6,50	7,00
polskie świeże normalne . .	—	—	—	—	—	—	—	—

Masło za kg w RM.	6.VII	13.VII	20.VII	27.VII
rynkowe . . . . .	2.50	2.50	2.52	2.60
mleczarskie I gat. . . . .	2.44	2.44	2.46	2.54
„ II gat . . . . .	2.36	2.36	2.38	2.46

## L O N D Y N .

Jaja za dużą setkę w szylingach:	2.VII	11.VII	15.VII	21.VII	27.VII	4.VIII	10.VIII	17.VIII
angielskie standard . . . .	10.3 — 10.6	10.9 — 11.0	12.0	12.6	12.6—13.0	14.0	15.6 — 16.0	16.6—17.0
holenderskie brunatne . . .	—	8.10½ — 10.9	9.0—10.9	7.1½ — 10.9	9.0—12.6	10.6—13.9	12.0—14.9	12.6—14.9
polskie niebieskie . . . . .	5.3 — 6.9	5.3 — 6.6	5.9— 7.0	6.0	5.9 — 7.0	6.3— 8.0	7.3— 8.9	7.6— 9.0
„ czerwone . . . . .	4.7½ — 4.9	4.6 — 4.9	5.0	5.0	5.0	5.6	6.3	6.6— 6.9

Masło za ctw. w szylingach: najlepsze (niesolone):	2.VII	12.VII	23.VII	30.VII	13.VIII	20.VIII
nowozelandzkie . . . . .	82 — 84	80 — 84	80 — 82	82 — 84	84 — 90	86 — 90
australijskie . . . . .	76 — 77	74 — 76	74 — 76	—	78 — 80	78 — 80
duńskie . . . . .	86	84	86	—	105	105 — 106
polskie . . . . .	60 — 64	60	54 — 58	62 — 63	65 — 66	63 — 65

## Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej\*).

Zwierzęta żywe, wytwory pochodzenia zwierzęcego oraz pasze.

	T o n n y			Tysiące złotych			T o n n y			Tysiące złotych			T o n n y			Tysiące złotych		
	Maj			Maj			Czer-wiec			Czer-wiec			Lipiec			Lipiec		
	1934	1934	1933	1934	1934	1933	1934	1934	1933	1934	1934	1933	1934	1934	1933	1934	1934	1933
<b>Przywóz do Polski.</b>																		
Zwierzęta żywe . . . . . sztuk	390	10.334	7.011	39	588	271	183	10.517	7.890	9	597	298	188	10.705	8.554	12	609	339
Tłuszcze zwierzęce jadalne tonn	48	111	11	34	78	10	21	133	30	16	94	24	66	200	101	51	145	69
<b>Wywóz z Polski.</b>																		
Konie . . . . . sztuk	2.110	8 905	9.828	418	1.703	1.706	1.758	10.663	11.649	430	2.133	2.021	1.025	11.688	13.321	215	2.348	2.350
Bydło rogate . . . . . „	124	3.249	1.591	37	1.311	958	144	3.393	1.648	48	1.354	975	450	3.843	1.840	104	1.458	1.043
Trzoda chlewna . . . . .	12.292	57.390	28.432	1.369	6.085	2.967	11 272	68.662	34 578	1.236	7.321	3.567	13.473	82.135	43.119	1.465	8.786	4.319
Owce i kozy . . . . . „	680	2.108	5.719	27	86	217	270	2.378	7.315	12	98	271	726	3.104	7.820	31	129	296
Gęsi . . . . . „	4.510	11.753	10.072	12	69	44	28.665	40.418	41.163	95	164	146	17.531	57.949	108.340	80	244	372
Mięso świeże, solone i mrożone . . . . . tonn	328	1.567	1.192	354	1 406	1.079	265	1.832	1.395	284	1.690	1.260	274	2.106	1.522	276	1.966	1.384
„ w tem — baranie . . . . . „	78	150	234	136	287	422	68	218	256	120	367	469	52	270	284	96	463	517
Bekony . . . . . „	1.987	11.056	18.768	3.597	21.723	28.563	2.017	13.073	22.947	4.101	25.824	35.642	1.887	14.960	26.341	3 636	29.460	41.181
Szynki peklowane . . . . . „	95	604	—	181	1 325	—	117	720	—	235	1 560	—	121	841	—	267	1.827	—
Masło . . . . . „	173	628	68	472	1.663	163	1 016	1.644	355	2.007	3 670	864	1.127	2.770	693	1.791	5.461	1.672
Jaja . . . . . „	3.147	9 790	7.190	2.689	10.316	10 374	2.268	12.058	9.771	2.123	12.439	13.659	1.352	13.410	11.465	1.285	13.724	15.710
Włosie i szczecina, pierze i puch . . . . . „	113	758	647	695	4 656	3.660	136	894	767	748	5.404	4.344	123	1.017	882	588	5.992	5.050

\*) Z „Handlu Zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej“.



# BYDŁO ROGATE, TRZODA CHLEWNA I OWCE.

Targowisko miejskie w Poznaniu.

	Ceny w złotych za 100 kg żywej wagi									
	19. VI	26. VI	3. VII	10. VII	17. VIII	24. VII	31. VII	7. VIII	14. VIII	21. VIII
<b>Woły:</b>										
1) pełnomięsiste, wytuczone, nieopręgane . . . . .	58—60	58—60	58—60	58—62	56—60	58—62	60—64	62—66	64—70	66—72
2) mięsiste, tuczone, młodsze do lat 3-ich . . . . .	52—96	52—56	52—56	54—56	52—54	52—56	54—58	56—60	58—62	60—64
3) mięsiste tuczone, starsze . . . . .	44—48	44—48	44—48	44—48	42—46	42—46	44—48	46—50	48—52	50—54
4) miernie odżywione . . . . .	36—40	36—40	36—40	36—40	36—40	36—40	38—42	40—44	42—46	42—46
<b>Buhaje:</b>										
1) wytuczone, pełnomięsiste . . . . .	54—58	51—58	54—58	56—60	54—58	56—60	58—62	60—64	62—66	64—68
2) tuczone, mięsiste . . . . .	50—52	48—52	48—52	50—54	48—52	50—54	52—56	54—58	54—60	56—62
3) nietuczone, dobrze odżywione, starsze . . . . .	40—46	40—46	40—46	42—46	40—44	40—44	42—44	44—46	44—48	46—50
4) miernie odżywione . . . . .	36—38	36—38	36—38	36—40	34—40	34—40	36—40	38—42	40—42	40—42
<b>Krowy:</b>										
1) wytuczone, pełnomięsiste . . . . .	58—60	56—60	58—60	58—62	56—60	58—62	60—64	62—66	62—68	64—70
2) tuczone, mięsiste . . . . .	44—52	44—52	44—52	44—54	42—52	46—54	48—56	50—56	52—58	54—60
3) nietuczone, dobrze odżywione . . . . .	32—38	32—38	32—38	32—38	30—36	30—36	30—36	34—36	34—38	36—40
4) miernie odżywione . . . . .	20—26	20—26	20—26	20—26	20—26	20—26	20—26	22—26	22—28	22—28
<b>Jałowizna:</b>										
1) wytuczone, pełnomięsiste . . . . .	58—60	58—60	58—60	58—62	56—60	58—62	60—64	62—66	64—68	66—72
2) tuczone, mięsiste . . . . .	52—56	52—56	52—56	54—58	52—56	52—56	54—58	56—60	58—62	60—64
3) nietuczone, dobrze odżywione . . . . .	44—48	44—48	44—48	46—50	44—48	44—48	46—50	—	48—52	50—54
4) miernie odżywione . . . . .	36—40	36—40	36—40	38—42	36—40	36—40	38—42	—	42—46	42—46
<b>Młodzież:</b>										
1) dobrze odżywiona . . . . .	36—40	36—40	36—40	38—42	36—40	36—40	38—42	40—44	42—46	42—46
2) miernie odżywiona . . . . .	34—36	34—36	34—36	36—38	34—36	34—36	36—38	36—40	38—40	38—40
<b>Cielęta:</b>										
1) najprzedniejsze wytuczone . . . . .	60—70	60—70	56—64	56—66	54—64	60—70	66—76	74—80	80—88	78—84
2) tuczone . . . . .	50—56	50—56	46—54	48—54	46—52	52—58	58—64	68—72	72—78	68—76
3) dobrze odżywione . . . . .	42—48	42—48	38—44	40—46	38—44	44—50	48—56	62—66	66—70	60—66
4) miernie odżywione . . . . .	36—40	36—40	32—36	36—40	34—38	36—40	34—46	54—58	54—60	52—58
<b>Owce:</b>										
1) wytuczone, pełnomięsiste, jagnięta i młodsze skopy . . . . .	64—70	64—70	66—74	—	58—60	60—66	66—76	68—76	70—76	70—76
2) tuczone starsze skopy i maciorki . . . . .	54—58	54—58	55—60	50—60	52—56	54—56	56—64	60—64	60—66	60—66
3) dobrze odżywione skopy i maciorki . . . . .	46—50	46—50	36—40	48—50	36—40	—	—	—	—	44—54
4) miernie odżywione . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<b>Świnie:</b>										
1) pełnomięsiste od 120—150 kg żywej wagi . . . . .	66—68	66—68	66—68	76—80	72—78	76—80	80—84	84—86	84—86	80—84
2) pełnomięsiste od 100—120 kg żywej wagi . . . . .	60—64	60—64	60—64	68—74	64—70	66—72	72—78	76—80	76—82	72—78
3) pełnomięsiste od 80—100 kg żywej wagi . . . . .	56—58	54—58	54—58	60—64	56—62	58—64	66—70	70—74	70—74	66—70
4) mięsiste świnie ponad 80 kg żywej wagi . . . . .	50—54	50—52	48—52	54—58	50—54	50—54	58—64	64—68	64—68	60—64
5) maciory i późne kastraty . . . . .	—	—	52—62	64—74	60—68	60—70	64—74	70—80	70—80	64—72







ZAKŁADY PRZEMYSŁU TŁUSZCZOWEGO I OLEJARSKIEGO

„UNION”

S. A.

G D Y N I A

---

Wyrób tłuszczów i olejów roślinnych z surowca egzotycznego  
zamorskiego i krajowego.

---

**Makuchy:** palmowe, kokosowe, z orzecha  
ziemnego, rzepakowe, lniane, sezamowe.

---

Specjalność firmy:

44<sup>0</sup>/<sub>100</sub>-owa mączka makuchowa.

---

Przyjmujemy zamówienia na mieszane wagonowe ładunki  
makuchów w proporcjach odpowiadających indywidualnym  
potrzebom danego gospodarstwa.

---

Adres dla listów: **Gdynia, skrzynka pocztowa Nr. 125.**

Adres dla przesyłek wagonowych: **Gdynia – Port Centralny bocznicą własną.**

Adres dla depesz: **Olejarnia Gdynia.**

TELEEON 29-41 CENTRALA.